**Nr. 166. Kraków, Środa 25 Lipca 1894. Rocznik XIII.**

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (ig. Hers) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Administracyi.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.**

## Zjazd lekarzy i przyrodników.

*Lwów, 23 lipca.*

(*W. Dbr.*) Dziewiąty już zjazd od tygodnia zajmuje obecnie umysły i uwagę Lwowian, dziś bowiem rano w wystawowej hali muzycznej, w której tyle już pięknych myśli poruszono i tyle mów wygłoszono, rozpoczęły się obrady Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

W roli gospodarza wystąpił protomedyk dr. Merunowicz, powitał zebranych. którzy wypełnili szczelnie halę muzyczną i zaproponował. co zgromadzenie przyjęło oklaskami, na honorowych prezesów Wł. hr. Dzieduszyckiego, dr. Teichmanna i dr. Hoszarda. Sekretarzami dr. L. Baranowskiego z Warszawy, dr. W. Szumlańskiego z Warszawy, dr. Siemiradzkiego i dr. Zakrzewskiego ze Lwowa. Godnością rzeczywistego prezesa na I posiedzenie plenarne zaszczycono dr. J. Baranowskiego z Warszawy, zastępcami dr. A. Kwaśnickiego z Krakowa, dr. L. Krzyżanowskiego z Wrześni, dr. T. Dunina i dr. W. Gosiewskiego z Warszawy; na II posiedzenie prezesem dr. Obalińskiego z Krakowa, wiceprezesami dr. Saumana z Torunia, dr. Witkowskiego, dr. Znatowicza i dr. Szymańskiego, a sekretarzami dr. Schrama, dr. W. Niemiłowicza, dr. Sierpińskiego i dr. Zubera.

Przewodniczący obejmując kierownictwo złożył cześć pamięci śp. Adryana Baranieckiego, który oprócz wielu innych zasług, położył jeszcze tę, że był jednym z pierwszych inicyatorów zjazdów lekarskich.

Nastąpiły potem uroczyste powitania uczestników. Mianowicie imieniem kraju witał ich członek Wydziału krajowego dr. H o s z a r d, prezydent miasta p. Mochnacki imieniem Lwowa wyraził swą radość, że miasto nasze gości w swych murach tylu mężów nauki. Ks. Sapieha, prezes komitetu wystawowego, gorąco przemówił w jego imieniu, a ze strony uniwersytetu lwowskiego wystąpił z powitaniem rektor jego, dr. Ćwikliński.

Na tem pierwszem plenarnem posiedzeniu oprócz sprawozdania z tego, jak załatwiono uchwały zjazdu poprzedniego i wyboru komisyi, która ma się zająć obmyśleniem czasu i miejsca zjazdu następnego, wysłuchano odczytu dr. Teichmanna p. t. „O ogólnych stosunkach mózgu ludzkiego". W odczycie tym udowadniał prelegent, jak to uczony prawdziwy, nie przesądzający rzeczy, biorąc się do badania mózgu, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Zdaje się, że zbadał już wszystko, co zbadać mógł człowiek, a przecież przekonuje się, że dowiedział się bardzo nie wiele, a tajemnicy, pokrywającej ową zagadkę, wcale nawet nie naruszył. Każdy szczegół mózgu opisano, zbadano jego skład chemiczny, określono jak powinien wyglądać mózg normalny, ale nikt nie zdołał wyróżnić, czem się to dzieje, że z dwóch ludzi, którzy mają mózgi normalne, jeden jest geniuszem, a drugi wcale nie odznacza się rozwiniętą umysłowością. Coraz to nowe i nowe za tem pojawiają się sposoby badania mózgu, bo człowiek-badacz, jak ćma kręci się około tego, niepokojącego go ogniska jego myśli i działań, ale wszelkie te usiłowania kończą się bez rezultatów. Anatom, który w całem ciele ludzkiem gospodaruje zupełnie swobodnie, zna przeznaczenie każdej żyłki, każdego muszkulika, kiedy przyjdzie do mózgu, staje się bezradny i co najwyżej z badania swego uzyska kilka pobocznych drobiazgów. Prelegent oświadczył wreszcie, że wziął się obecnie do nowego sposobu badania mózgu. Mianowicie odbiera się wszystek tłuszcz i wodę tak, że pozostaje mu tylko właściwa istota mózgu. Mowca nie chce przesądzać, że jeśli tyle innych sposobów spełzło na niczem, ten uwieńczony zostanie pomyślnym skutkiem, owszem będzie zadowolony, jeśli choć drobny szczególik nowy w tej drodze uzyska, jeśli nie cegiełkę, to chociażby ziarnko piasku tylko do gmachu nauki dołoży. (*Oklaski.*)

Na tem zakończono pierwsze plenarne posiedzenie. Program zjazdu jest nadzwyczaj obfity, oprócz dwóch posiedzeń plenarnych obejmuje on bowiem zwiedzanie miasta, zwłaszcza jego urządzeń sanitarnych i wycieczkę naukową do Demni koło Skolego w Karpatach stryjskich, zorganizowaną na dzień 27 b. m., pod przewodnictwem profesora tutejszego uniwersytetu dra Zubera. Główny ciężar naukowy tego zjazdu, jak zresztą każdego innego, spoczywa w obradach sekcyj, których jest trzynaście, w których liczba referatów i wykładów na dziesiątki się liczy, a nawet w sekcyi I, medycyny teoretycznej, zgłoszono ich aż 44. Sekcye dziś po południu rozpoczęły swe obrady w gimnazyum Fr. Józefa i w gmachu szkoły realnej. Między innemi w sekcyi dla medycyny teoretycznej, gdzie gospodarzem był prof. uniw. lwow. dr. Kadyi, miał dr. M. Seńkowski z Krakowa odczyt „O nowszych badaniach nad białkami", dr. W. Sobierański z Marburga „O funkcyi nerki", a dr. Dmochowski wykład na temat „Przyczynek do anatomii patologicznej jamy Highmora". W najbardziej interesującej nasz ogół nie fachowy sekcyi higieny i medycyny sądowej, miał znakomity choć młody lekarz lwowski i prosektor tutejszego szpitala dr. Antoni Krokiewicz odczyt p. t.: „Teorya kontagionistyczna o powstaniu i szerzeniu się cholery azyatyckiej", w którym wbrew niektórym nowszym twierdzeniom p. p. dra Pettenhoffera podtrzymywał w całej pełni teoryę Kocha, uważającą bakcyl przecinkowy za podstawę cholery. Dyskusyę nad tym zajmującym tematem odłożono do jutra. Następnie dr. Serkowski ze Stryja mówił „O potrzebie wydania ustawy budowlanej dla gmin wiejskich, a wreszcie dr. Bujwid z Krakowa „O potrzebie założenia w Galicyi jednego instytutu szczepienia wścieklizny metodą Pasteura." Głównym oponentem był prof. dr. Szpilman ze Lwowa. Twierdzi on, że po pierwsze nie wiemy właściwie, co przy szczepieniu pasteurowskiem wstrzykujemy, powtóre, że statystyka wyleczeń tą metodą jest mylną, bo wiele osób leczonych pokąsanych jest przez psa zdrowego, wściekliznę bowiem trudno poznać. Ostatecznie mowca nie sprzeciwia się utworzeniu takiego instytutu, ale w drodze prywatnej. Jutro dalszy ciąg dyskusyi.

## „Politykowanie" przy spowiedzi.

*Wolynsk. Eparch. Wiedomosti*, a za niemi i *Chołmsko-Warsz. eparch. Wiestn.* zamieszczają charakterystyczny raport popa prawosławnego Głagolewa z Żytomierza do archireja o przejściu niejakiej panny Starczewskiej na prawosławie. W raporcie tym podane są szczegóły ze spowiedzi panny Starczewskiej u księdza katolickiego, na dwa dni przed przejściem na prawosławie i podniesione zarzuty przeciwko księdzu, jakoby „politykował" przy spowiedzi. Oto co czytamy w raporcie tym:

„...Panna Alina Faustyna Romualdówna Starczewska (obecnie baronowa Galina von Disterlo) opowiadała mi, że dnia 15 (27) lutego udała się do kościoła (katolickiego), żeby odbyć spowiedź przed ślubem. Ksiądz, gdy się od niej dowiedział, że wychodzi za mąż, za prawosławnego, starał się odciągnąć ją od tego małżeństwa, grożąc wiekuistemi mękami piekła. Rozdrażnienie księdza stało się jeszcze większem, gdy spostrzegł, że córka duchowna nie umie mówić czysto po polsku. Ksiądz poczytał jej to za grzech śmiertelny, jako odstępstwo od ojczyzny i od polskiej narodowości.

Rzeczywiście — mówiła p. Starczewska — odezwałam się do księdza po rosyjsku, prosząc go o spowiedź, a nawet przez całą spowiedź odpowiadałam po rosyjsku: po polsku prawie nie umiem, bo rodziłam się w Kijowie, tam się wychowywałam, a potem długi czas mieszkałam w gubernii połtawskiej. Kiedy nie zgodziłam się na dowody księdza, rzucił na mnie przekleństwo i nie dał rozgrzeszenia. To tak mnie wzruszyło, że mi zrobiło się źle i musiano mnie prawie wynosić z kościoła..."

Dowiadujemy się jeszcze z tego samego raportu że p. Starczewska, przed swą spowiedzią, razem z swoim narzeczonym, oświadczyła o. Głagolewowi chęć połączenia się węzłem małżeńskim z baronem von Disterlo, prawosławnym i że o. Głagolew, „z polecenia archireja, oznajmił baronowi Disterlo i jego narzeczonej, że archirej serdecznie pragnie, dla ich własnego szczęścia i zgodnego pożycia, żeby narzeczona przed ślubem została prawosławną." Po tem dopiero oznajmieniu, p. Starczewska poszła do spowiedzi 15 (27) lutego. W dwa dni później, tj. 17 lutego (1 marca n. s.) o. Głagolew wyspowiadał ją, udzielił bierzmowania i komunii; dnia 19 lutego (3 marca) zdał archirejowi relacyę, nareszcie w trzy tygodnie później napisał „o połączeniu z prawosławiem p. Starczewskiej" raport, który z polecenia władzy eparchialnej opublikowany został pod tytułem: „Ksiądz politykujący przy spowiedzi".

Przedewszystkiem nadmienić winniśmy, że w samem opowiadaniu panny St. znajduje się widocznie sprzeczność i niedokładność. Panna St. odzywa się do księdza odrazu po rosyjsku i przez cały czas spowiedzi odpowiada po rosyjsku, a ksiądz tego n i e s p o s t r z e g a i dopiero później zwraca na to uwagę i wpada w rozdrażnienie. Ale mniejsza o to. Samo postępowanie księdza nie zawiera nic nagannego i nie może podlegać zarzutowi „politykowania przy spowiedzi".

Rozdrażnienie z powodu mowy rosyjskiej, jeżeli w księdzu powstało, było bardzo uzasadnione: bo ksiądz, chociaż jest księdzem, nie przestaje być człowiekiem, członkiem pewnej narodowości i nie przestaje kierować się, jak jego spółrodacy, patryotyzmem, — byle rozumnym, chrześcijańskim. Księdza przeto musi oburzać, co oburza każdego rozumnego patryotę, że ma przed sobą kobietę wyrodną, która nie umie mówić rodowitym językiem! Może zresztą ksiądz nie przypuszczał, żeby p. St. nie umiała po polsku; w takim razie musiał przypuszczać, że parafianka Polka chce p o p i s y w a ć się przed nim ze swoją „apostazyą od Ojczyzny i polskiej narodowości", czyli że „politykuje". A więc zarzut ten do niej jedynie stosować się może, a nie do księdza.

Co do drugiego punktu, gdy penitentka oświadczyła, że postanowiła wyjść za mąż za prawosławnego, ksiądz, ze stanowiska kościelnego, miał prawo a nawet obowiązek odwodzić ją od tego zamiaru, który, jako przeciwny przykazaniom kościoła i pociągający za sobą kolizyę z obowiązkami sumienia, uważany jest, z kościelnego punktu widzenia, za grzeszny.

Wynika z tego, że ksiądz postąpił tak, jak powinien był postąpić. Ona zaś sama „politykowała". Ze strony księdza-Polaka karygodnem politykowaniem byłoby, gdyby przemawiał do penitenta-Polaka po rosyjsku, albo gdyby z bojaźni lub chęci przypodobania się rządowi, penitentki nie upomniał i zamiaru jej nie zganił. Inaczej zapatruje się na to cerkiewny organ rosyjski. Ze stanowiska rosyjskiego ksiądz nie może odradzać katolikowi lub katoliczce wyrzeczenia się swej wiary, gdyż to jest „politykowanie", a prawosławny może namawiać katoliczkę do przyjęcia prawosławia, jak to uczynił pop Głagolew z panną Starczewską. Takie są zasady tolerancyi i równouprawnienia pod rządem rosyjskim.

## Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

W powiecie z a l e s z c z y c k i m było ogółem ludności 72.598. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 9.356, t. j. 12·88% — stosunkowo znacznie mniej, niż w sąsiednich powiatach; — mieszkańców grecko-kat. obrz. 52.116, t. j. 71·78%, żyd. 10.978, t. j. 15·12%, stosunkowo cośkolwiek więcej, niż w powiatach sąsiednich. Według narodowości było Polaków 15.375, t. j. 21·17%, Rusinów 55.207, t. j. 76·04%, Niem. 1.878, t. j. 2·43%. Z porównania liczby Niemców z liczbą żydów wynika, że żydzi w przeważnej części przyznali się do jednej z krajowych narodowości, głównie do polskiej.

W grupie trzech miast i miasteczek było razem ludności 11.992. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 1.293, t. j. 10·94%, stosunkowo mniej, niż przeciętnie na obszarze całego powiatu; mieszk. gr.-kat. 2.835, t. j. 23·64% — żydów 7.808, t. j. 65·11% — stosunkowo, a zarazem wyjątkowo niezwykle wiele. Według narodowości było Polaków 7.345, t. j. 61·25%, coby mogło uchodzić za wskazówkę spolonizowania się miast i miasteczek przy pomocy spolszczonych żydów; — Rusinów było 3.412, t. j. 28·45%, co znowu jest dowodem, że oprócz mieszk. gr.-kat. obrz. przyznawała się do narodowości ruskiej spora garść ludzi innego obrządku lub religii, że zatem ruszczenie jest wyraźne, nawet w grupie miejskiej, — Niemców zaś było 1.192, t. j. 9·94%.

Poza obrębem grupy miejskiej było ludności razem 60.606. W tem mieszkańców rzymsko-kat. obrz. 8.063, t. j. 13·30%, stosunkowo więcej, niż w grupie miejskiej, grecko-kat. obrz. 49.281, t. j. 81·31%, żydów 3.170, t. j. 5·23%. Według narodowości było Polaków 8.030, t. j. 13·24%, stosunkowo mniej, niż mieszk. rzym.-katol. obrz. Rusinów 51.785, t. j. 85·44%, Niemców 686, t. j. 1·13%. — Z zestawienia liczb powyższych możnaby wysnuć wniosek, że oprócz małej garstki mieszkańców rzym.-kat. obrz. zruszczyli się żydzi w czterech piątych częściach. Czy ten wniosek jest trafny, o tem dowiemy się po rozpatrzeniu się w szczegółowych stosunkach przynajmniej kilku wsi, zasługujących pod tym względem na bliższą uwagę.

B ł y s z c z a n k a. Ogół ludności w gminie i na obszarze 1.328. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. **163**, Pol. **28.** W samej gminie mieszk. rzym.-kat. obrz. **136**, Polaków **9.** We wsi jest szkoła. Cerkwi nie ma. Odległość od kość. par. łać. w Zaleszczykach 15 kil.

D z w i n i a c z. Ogół ludności w gm. i na obsz. dworsk. 1.662. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 150. Polaków 88. W samej gminie mieszkańców rzymsko-kat. obrz. **109**, Polaków **27**. — We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. paraf. łać. w Zaleszczykach 7·6 kil.

U k r y ń k o w c e. Ogół ludności w gminie i na obsz. dwor. 1.751. W tem rzym.-kat. obrz. 459, Polaków 226. W samej gminie mieszk. rzymsko-katol. obrz. **430,** Polaków **133.** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła par. łać. w Zaleszczykach 15·2 kil.

M y s z k ó w. Ogół ludn. 1.436. W tem mieszk. rzymsko-kat. obrz. 227. Polaków 157. W samej gminie mieszk. rzymsko-kat. obrz. **189,** Polaków **65.** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Skale tylko 1·6 kil.

S z y p o w c e. Ogół ludn. 898. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. **241,** Polaków **27.** We wsi jest szkoła. Cerkwi nie ma. Odległość od kość. paraf. łać. w Skale 7·5 kil.

B e r e m i a n y. Ogół ludności 1.313. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 204. Pol. 83. W gminie samej mieszk. rzym.-kat. obrz. **158,** Polaków **10.** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła par. łać. w Jazłowcu 9 kil. We wsi jest kościół łaciński, zbudowany roku 1884. Księdza stałego nie ma.

B u r a k o w c e. Ogół ludności 1.607. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. **631,** Polaków **185.** W samej gminie mieszk. rzym.-kat. obrz. **602,** Polaków **117.** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. paraf. łać. w Jazłowcu 13·5 kil. — We wsi jest kościół łaciński, zbudowany roku 1881, ale nie ma księdza.

We wszystkich wsiach wyżej wymienionych

---

# TAJNA MISYA.

Przez

**E. GERARD.**

Przełożyła z angielskiego

**A. D.**

12 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ X.

**Parys.**

Hrabina Biruta Masałowska zamieszkiwała piękną willę przy alejach Ujazdowskich, jednej z najpiękniejszych ulic Warszawy. Dom na wsi zwijała powoli, wyjeżdżała tam tylko czasami, aby przypilnować podziału biblioteki i pakowania obrazów rodzinnych.

Pierwsze posiedzenie Romana miało być o 11 godzinie rano, nazajutrz po przyjęciu u generał-gubernatora. Z żołnierską dokładnością zadzwonił o 11 godzinie do bramy. Odźwierny w liberyi niebieskiej ze srebrem zapytał, czego sobie życzy. Gdy mu Roman wyjaśnił powód przybycia, odpowiedział. że pani hrabina śpi jeszcze.

— A kiedy wstanie?

Tego nie wiedział. Pani hrabina wstawała czasami o trzeciej, czasami o czwartej godzinie po południu, a niekiedy o wschodzie słońca.

— Czy pani hrabina nie zostawiła dla mnie biletu?

— Nie zostawiła; zapewne zapomniała, może się rozmyśliła; bo na tę samą godzinę kazała sobie przyprowadzić konia osiodłanego.

Służba widocznie była przyzwyczajoną do podobnych wybryków swojej pani; bo odźwierny zupełnie nie był zdziwiony.

Roman zostawił bilet i rozgniewany poszedł do domu. Chociaż mężczyzna nie jest próżnym i trzeźwo patrzy na świat, to jednak nie jest mu przyjemnem, gdy ktoś zapomni o jego istnieniu.

To przecież dziwaczka, — rozmyślał Roman i był przekonanym, że pierwsze jego wrażenie było prawdziwem; głupstwo zrobił przystając na fantazyę kapryśnicy. W przyszłości będzie mądrzejszy i będzie się trzymał w odpowiedniem oddaleniu od hrabiny Masałowskiej. Kilka dni minęło tymczasem. Raz wychodząc od Lonrsa poznał jej powóz, a że bez wyraźnej niegrzeczności nie mógł uniknąć spotkania, więc przechodząc nkłonił się i chciał przejść, ale głos hrabiny go powstrzymał.

— Otóż i mój Parys, tym razem mi pan nie ujdzie. Wszak mi pan przyrzekł pozować?

— I dotrzymałem przyrzeczenia hrabino — odpowiedział Roman zimno, — byłem o oznaczonej godzinie w środę.

— A ja zapomniałam, taką mam złą pamięć. Dopiero gdy zobaczyłam bilet pana, żałowałam mojego modelu.

— Strata nie jest znowu tak wielką — rzekł Roman chłodno.

— W każdym razie da się powetować — dodała hrabina słodko. — Jeszcze mamy dużo czasu do pozowania.

— Jeśli pamięć pani jest tak zawodną, to może pani znowu o wszystkiem zapomni.

Biruta spojrzała z odcieniem uśmiechu na niego.

— Masz pan słuszność — rzekła spokojnie,— mam złą pamięć i mogłabym znowu zapomnieć, więc też, żeby tego uniknąć, zabiorę pana zaraz. Proszę wsiadać, światła jeszcze dość do malowania.

Roman się zawahal, służący tymczasem otworzył drzwiczki do powozu, hrabina zaś wskazała mu z królewską godnością miejsce obok siebie. Miała ten sam złotawy kapelusz i wyglądała jak królowa w koronie, której się należy podległość i posłuszeństwo poddanych. Nie pozostało mu nic, jak wsiąść, a rącze konie poniosły ich szybko ku domowi.

Przyjechawszy, zatrzymał się w maleńkim japońskim buduarze, Biruta przebierała się tymczasem. Za chwilę powróciła w szerokim, haftowanym fartuchu. Obszerne rękawy odsłaniały równie dobrze śliczne ręce, jak gazowa suknia u generał-gubernatora. Mały, trzechmiesięczny obłaskawiony niedźwiedź szedł za nią.

Biruta wprowadziła Romana do pracowni z balkonem otoczonym pnączemi się roślinami.

Niskie sofy, pokryte wschodniemi dywanami, skóry, starożytna broń na ścianach, palma w jednym, biały szkielet w drugim kącie, sztalugi z podmalowanemi obrazami, widoczki, na których dopiero niebo było wykończone, na innym Madonna bez nosa, wieśniaczka w koralach o jednem oku, i chłop w niedokończonym kożuchu, oto wszystko, co zapełniało wnętrze pracowni.

Na jednej sztaludze był obraz naszkicowany dopiero węglem, przedstawiający sąd Parysa. Junona, Minerwa i Wenus już były naszkicowane po prawej stronie obrazu pod oliwnem drzewem, po lewej stronie stał pasterz, ale jeszcze bez głowy z jabłkiem niezgody w ręku.

Wszystkie te prace zdradzały talent, ale robione były pośpiesznie. Pędzel chwytany gorączkowo, ale też i rzucany bywał niebawem.

Czy Parysa spotka los poprzedników, lub czy zostanie wykończonym, trudno było powiedzieć; zależało to od tego, jak długo przedmiot potrafi zająć hrabinę.

Wzięła węgiel w rękę i szybko poczęła szkicować głowę.

Chwilę pracowała w milczeniu, gdy się jej co nie udawało, marszczyła brwi i kruszyła węgiel w niecierpliwych palcach. Roman nie zdawał się budzić w niej więcej interesu niż manekin, jego zaś niepokoiły te szare oczy, których wzrok czuł, chociaż zwrócony do balkonu, nie mógł ich widzieć. Męczyła go ta pozycya.

Po kwadransie hrabina odłożyła węgiel na bok z wyrazem zadowolenia na twarzy.

— Zdaje mi się, że uchwyciłam podobieństwo, proszę niech się pan zbliży i sam osądzi.

Wyraziste rysy Romana nadawały się do portretu, a hrabina oddała doskonale rysunek nosa, brwi i rzęs.

— Próbowałam naszkicować twarz pana z pamięci, powróciwszy onegdaj ze Staro-Woli, ale mi się nie udawało. Szkoda, że nie miałam ołówka w kościele — ciągnęła dalej spokojnie, jak gdyby to było rzeczą najzwyklejszą w świecie robić studya młodych ludzi w kościele. Słowa były pochlebne, ale ton, z jakim były mówione, odbierał im charakter grzeczności.

— Gdybym był odgadł życzenia pani, byłbym z rozkoszą oddał głowę i ołówek na usługi — odparł Roman śmiejąc się.

— Naprawdę? Żałuję, że mi nie przyszło na myśl poprosić pana. Jak tylko weszłam do kościoła i zobaczyłam pana, zaraz mi przyszło na myśl, że znalazłam mego Parysa. A już byłam w rozpaczy i dałam za wygraną, że nie skończę obrazu. I byłoby się tak stało, gdyby nie szczęśliwy przypadek.

— Więc to przypadek przywiózł panią do Staro-Woli? Zwykle pani bywa w innym kościele?

— Przypadek, a raczej zerwany most. Czy to pan nie zna polskiego przysłowia: Niemiecki post, rosyjski czart i polski most?" Jak mieszkam na wsi, to jeżdżę do parafialnego kościoła do Wodnik. Podczas ostatniej powodzi, tuż przed wielkim tygodniem, woda zerwała most na rzece i z tego powodu przyjechałam do Staro-Woli. Czy pan tam mieszka?

— Mój brat, ja przyjechałem tylko odwiedzić go.

— Jak długo zamierza pan pozostać na wsi?

— Jeszcze nie wiem — rzekł Roman wymijająco. — Może zostanę do lata, jeśli się będę dobrze bawił.

Biruta usiadła na otomanie i nakładała białą farbę na paletę; spojrzała, i jak gdyby w odpowiedzi na ostatnie słowa rzekła:

— Gdzie? Tu, czy w Staro-Woli?

— Tu i tam, chcę się rozgościć w mojej Ojczyźnie. Ze wstydem widzę, że stałem się prawie obcym.

— To zupełnie tak, jak ja — odpowiedziała Biruta zamyślona, a, jak się Romanowi zdawało, prawie smutna. — I ja Polski nie znam, wyjechałam prawie dzieckiem.

— A jakże się pani podoba? — zapytał Roman, przypatrując jej się bacznie.

— Nie przywyknę do Polski — rzekła po chwili namysłu.

— Musi się pani wydawać smutno i ciasno, jak każdemu, kto przywyknie do kosmopolitycznego towarzystwa. Odczuwam to sam.

— Może nie tyle ciasno, jak smutno.

— Smutno?

— Dla Polki; bo chociaż nieboszczyk mój stryj był w rosyjskiej służbie, to przecież ja jestem Polką. Przekonałam się o tem, powróciwszy do domu przeszłej zimy. Mieszkając za granicą, nie odczuwałam tak nieszczęść Polski, ale tu rzucają się one w oczy. Nie mogę nic poradzić, więc wolę uciekać.

— Pani bywa w rosyjskiem towarzystwie?

— I pan także — rzekła, patrząc bystro na Romana.

Roześmiał się, ale nieszczerze.

— Ja jestem tylko przelotnym ptakiem: *cela n'a pas de consequence*. Przyjechałem w odwiedziny i bawię się, gdzie mogę.

— Naprawdę — zawołała Biruta z odcieniem rozczarowania w głosie.

Roman czuł, że tem powiedzeniem poniżył się w oczach hrabiny, więc dodał spiesznie.

— Zresztą towarzystwo rosyjskie to studyum, zajmujące dla mnie.

— Bardzo niesympatyczne, wkrótce się pan o tem przekona. Stara bajka o psie i wilku nie kłamie. Pies nie jest nigdy swobodnym w obecności wilka i tylko obawa zmusza go do ukrywania nienawiści.

— A czy pies zawsze nienawidzi wilka? — zapytał Roman, który przypomniał sobie generała, nie odstępującego hrabiny na krok, u generał-gubernatora.

— Nie zawsze — odparła Biruta niedbale, mieszając farby na palecie. — Gogo — zawołała na niedźwiedzia, który obwąchiwał szkielet. — Niedźwiedź zbliżył się i mrucząc ułożył się pokornie u nóg swojej pani. W nagrodę dała mu złamany pędzel do zabawy.

nie wspominaliśmy o tem, ilu żydów, według uzasadnionego prawdopodobieństwa, przyznało się do języka polskiego na obszarze dworskim — a za ich przykładem także w gminie. W razie uwzględnienia takich domysłów, wielce prawdopodobnych, wynika, że w gminach w liczbie mówiących po polsku jest część żydów, skutkiem czego liczba mieszkańców rzymsko-kat. obrządku, mówiących jeszcze po polsku, znacznie się zmniejsza. to znaczy, że zruszczenie jest o wiele znaczniejsze, niż podane cyfry wskazują.

Z drugiej strony należy wyznać, że są wsi w powiatach wyżej wymienionych, szczególnie w powiecie buczackim, w których liczba mówiących po polsku jest znaczniejsza, niż liczba mieszkańców rzymsko-kat. obrz. Pochodzi to stąd, że do języka polskiego przyznali się nietylko wszyscy mieszkańcy rzymsko-katol. obrządku, ale część przeważna żydów i po kilkoro ludzi ze służby dworskiej. — Wielce charakterystyczną okolicznością jest to, że w niektórych wsiach o poważniejszej liczbie mieszkańców rzymsko-kat. obrz poczucie polskości utrzymało się silnie, mimo wpływu cerkwi, ale bez wpływu szkoły ruskiej, bo jej nie było.

Aby uniknąć przewlekłości, wymienimy tu tylko kilka wsi tego rodzaju w powiecie buczackim — a mianowicie: Duliby, Dźwinogród, Podlesie, Znibrody. — Berezówka, Huta nowa, Huta stara, Korościatyn, Koropiecka Nowosiołka.

---

Dla uzupełnienia opisu tej połaci podolskiej, wypada wymienić choćby jak najzwięźlej przynajmniej te wsi w reszcie powiatów, gdzie zruszczenie jest jaskrawsze, gdyż bez takiego uzupełnienia mógłby ktoś wpaść na fałszywy domysł, że w tej reszcie powiatów nie ma zruszczenia.

Powiat brzeżański:

Wieś Kutów. Ludn. 908. Rzym.-katol. obrz. 108. Pol. 34

Kuropatniki. Ludn. 1.622. Rzym.-kat. obrz. 854. Pol. 379.

Litiatyn. Ludn. 780. Rzym.-kat. obrz. 295. Pol. 72.

Rybniki. Ludn. 839. Rzym.-kat. obrz. 111. Pol. 37.

Szybalin. Ludn. 1.653. Rzymsko-kat. obrz. **430**. Pol. **5**.

Trościaniec. Ludn. 1.118. Rzym.-kat. obrz. 136. Pol. 40.

Chorobrów. Ludn. 241. Rzym.-katol. obrz. **237**. Pol. **4**. (Właśnie tylu jest żydów). We wsi nie ma szkoły.

Wiktorówka. Ludn. 360. Rzym.-kat. obrz. **228**. Pol. **32**. Nie ma szkoły.

---

Powiat husiatyński:

Wieś Szydłowce. Ludn. 1.122. Rzym.-kat. obrz. 179. Pol. 65.

Trybuchowce. Ludn. 1.568. Rzym.-katol. obrz. 372. Pol. 152.

Wasylkowce. Ludn. 2397. Rzymsko-kat. obrz. 609. Pol. 359.

Kociubińce. Ludn. 2.136. Rzym.-kat. obrz. **549**. Pol. **36**.

Kotówka. Ludn. 1.303. Rzymsko-kat. obrz. **357**. Pol. **84**. Nie ma szkoły.

Majdan. Ludn. 718. Rzym.-katol. obrz. **501**. Pol. **32**. Nie ma szkoły.

Mszaniec. Ludn. 1.007. Rzym.-katol. obrz. 138. Pol. 48.

Myszkowce. Ludn. 720. Rzym.-katol. obrz. 105. Pol. 34.

Żabińce. Ludn. 612. Rzym.-kat. obrz. 243. Pol. 83.

---

Powiat tarnopolski:

Wieś Biała. Ludn. 875. Rzymsko-kat. obrz. **239**. Pol. **53**.

Hłuboczek wielki. Ludn. 2.155. Rzym.-kat. obrz. 224. Pol. 86.

Kutkowce. Ludn. 848. Rzymsko-kat. obrz. **186**. Pol. **26**.

Petryków. Ludn. 860. Rzymsko.-kat. obrz. 306. Pol. 155. Nie ma szkoły..

---

Powiat trembowelski:

Wieś Kobyłowłoki. Ludności 2.996. Rzymsko-katolickiego obrządku **842** Polaków **578**.

Laskowce. Ludności 2 745. Rzymsko-katolickiego obrządku 401, Polaków 184.

Darachów. Ludności 2.945. Rzymsko katolickiego obrządku **1.054**, Polaków **37**.

---

Powiat zbaraski:

Wieś Hnilice Wielkie. Ludności 1.766. Rzymsko-katolickiego obrządku **238**, Polaków **12**

Hołotki. Ludności 742. Rzymsko katolickiego obrządku **130** Polaków **0**. Szkoły nie ma.

Klimkowce. Ludności 788. Rzymsko-katolickiego obrządku **367**, Polaków **84**. Szkoły nie ma.

Koszlaki. Ludności 2.319. Rzymsko katolickiego obrządku **522** Polaków **124**. (We wsi jest kościół łaciński, cerkiew i szkoła).

Prosowce. Ludności 417. Rzymsko katolickiego obrządku **203**, Polaków **60** Nie ma szkoły.

Łubianki Niższe. Ludności 1.617. Rzymsko katolickiego obrządku **123**, Polaków **16**.

Łubianki Wyższe. Ludności 1.749. Rzymsko-katolickiego obrządku **250**, Polaków **55**.

---

Powiat złoczowski:

Wieś Kalne. Ludności 664. Rzymsko-katolickiego obrządku 158, Polaków 58.

Presowce. Ludności 779. Rzymsko katolickiego obrządku 146, Polaków 54.

Firlejówka. Ludności 1.115. Rzymsko-katolickiego obrządku **157**, Polaków **32**.

Kruków. Ludności 501. Rzymko katolickiego obrządku **237**, Polaków **45**.

Kutkorz. Ludności 796. Rzymsko katolickiego obrządku 244, Polaków 104. We wsi kościół parafialny łaciński, cerkiew i szkoła.

Ścianka Ludności 577. Rzymsko-katolickiego obrządku **252**, Polaków **62**.

Woroniaki. Ludności 1.859. Rzymsko-katolickiego obrządku **751**, Polaków **28**. Nie ma szkoły.

Zalesie. Ludności 619. Rzymsko-katolickiego obrządku **158**, Polaków **37**.

Zazule. Ludności 1.734. Rzymsko-katolickiego obrządku 769, Polaków 587.

---

Kto uważnie przeczytał wykaz wsi, wyżej wymienionych (bez obszarów dworskich) ten łatwo spostrzegł, że podano tylko te, w których znacznie więcej ponad połowę mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku jest zruszczonych. W wielu z tych wsi zaledwie są ślady przyznawania się do narodowości polskiej, — a jest nawet jedna wieś (Hołotki w powiecie zbaraskim). w której zgoła nikt nie przyznał się do tej narodowości, chociaż mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku jest dość poważna liczba w porównaniu z ogółem ludności. Wyjątkowo wymieniono wieś jednę i drugą. w której zruszczyło się mniej, niż połowa mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku, ale uczyniono to tylko tam, gdzie liczba mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku jest niezwykle wielka, a zatem — według wszelkiego prawdopodobieństwa — powinna mieć odpowiednio większą siłę odporną i zachowawczą, gdyby miała jaką opiekę.

Przy rozmyślaniu nad stosunkami we wsiach wymienionych należy pamiętać o tem, że w każdej z nich są żydzi — czasem w liczbie poważnej. — Prawie nigdzie nie zapisali się oni w poczet mówiących po niemiecku, — a wiele względów przemawia za tem, że zapisali się w poczet mówiących po polsku. Jeżeli się to uwzględni, wówczas musi się przyjść do przekonania, że w przeważnej części wsi wymienionych jedynymi „Polakami“ są żydzi, a potomkowie odwiecznych osadników mazurskich rzymsko-kat. obrządku, którzy do niedawna uważali się przynajmniej o tyle za Polaków, że należeli do „polskiego“ kościoła, zupełnie się zruszczyli.

Z drugiej strony nie wolno taić faktu, że w wielu wsiach tej połaci pierwotne poczucie polskości wcale się nie zwątliło, jak się okazuje z tego, że Polaków jest przynajmniej tylu, ilu jest mieszkańców rzymsko-katol. obrządku, a w wielu miejscach nawet więcej, t. j. o tylu, ilu żydów przyznało się do narodowości polskiej, a prawie regularnie w powiatach wyżej wymienionych żydzi za Polaków się zapisali.

Wśród rozmyślania nad stopniem wątlenia się poczucia narodowego u potomków mazurskich rzym.-kat. obrządku — staje się wobec pytania: gdzie jest naglejszą potrzeba systematycznego ratunku, bądź to przez szkołę polską, bądź to przez kościół, bądź też przez jedno i drugie, — czy tam, gdzie żywioł pierwotnie polski jest znacznie wynarodowiony i narażony na silną pokusę zmiany obrządku — poczem kiedyś mogłaby nastąpić zmiana wyznania — czy tam, gdzie się jeszcze trzyma odpornie, ale wkrótce może utracić siły?

Pytanie takie nie powinno mieć innego znaczenia, jak tylko akademickie; w praktyce należy spieszyć z pomocą tam, gdzie niebezpieczeństwo jest większe, a zatem tam, gdzie się rozchodzi o ratowanie resztek zbyt słabych, które już utraciły siłę odporną. — A pomoc ta powinna być systematyczną, według dobrze obmyślanego planu i stateczną, aby mogła być prawdziwie skuteczną.

(C. d. n.)

---

— Jeśli pan zmęczony — dodała do Romana stojącego ciągle, — to proszę usiąść, a głowę niech pan zwróci więcej w prawo.

Pracowała dalej w milczeniu, jak gdyby chciała skorzystać z krótkich chwil dnia. Roman nie znalazł sposobności nawiązania rozmowy, siedział milcząc. Patrzył przez otwarte drzwi balkonu na purpurowe, zachodzące słońce i zadawał sobie w duszy pytanie, co powiedziałaby hrabina, gdyby wiedziała właściwy powód, dla którego przyjechał do kraju. Po chwili niedźwiedź mruknął gniewnie, ciężka firanka dzieląca buduar od pracowni, zaszeleściała i chrapliwy głos dał się słyszeć.

— Czy piękna hrabina pozwoli mi wejść do przybytku sztuki?

— Proszę generale — rzekła hrabina, nie przerywając pracy.

Wszedł z olbrzymim bukietem fiołków i hyacentów, wnosząc odurzający zapach.

— Przyszedłem zobaczyć, co się dzieje z wieśniakiem, czy praca postępuje? — dodał podnosząc rękę hrabiny do ust. — Pani wie, jak mnie praca ta zajmuje.

— W takim razie, niech mi pan powie, czy dobrze uchwyciłam podobieństwo? — odpowiedziała hrabina.

Generał, któremu zaproszenie pochlebiało, założył binokle, bo był krótkowidzem i zawołał:

— Ależ to nie ten sam obraz, który pani malowała poprzednio!

— Nie — odparła Biruta, wskazując Romana, którego generał dotąd nie spostrzegł. — Pozwoli pan, że przedstawię mojego modela: rotmistrz Staro-Wolski, generał Wasiljew.

Po przywitaniu, Wasiljew zaczął porównywać portret z oryginałem, a w końcu rzekł:

— Szkoda, że pani nie kończy tamtego obrazu; ten wieśniak ma taką charakterystyczną głowę.

— Ale za to ten skończę — odparła Biruta spokojnie.

(C. d. n.)

# Przegląd polityczny.

***Kraków**, 24 lipca.*

Dzienniki niemieckie, będące organami „lewicy“, podniosły teraz wielką wrzawę na wiadomość, że w gimnazyum w Cellei mają być utworzone w czterech niższych klasach paralelki ze słoweńskim językiem wykładowym. Początek tej zmiany ma być wprowadzony — jak słychać — może już w jesieni, chociaż wydatek przewidziany będzie wprowadzony dopiero w budżet przyszłego roku.

*Neue Fr Presse* gniewa się okrutnie i stara się wmówić w swoich czytelników, że przyznanie równouprawnienia Słoweńcom południowym chociaż w tak skromnych rozmiarach jest pokrzywdzeniem Niemców. jest naruszeniem ugody koalicyjnej, która każdemu z trzech stronnictw złączonych w koalicyę miała zapewniać nietykalność tego, co posiada.

Gdyby tę ugodę rzeczywiście tak rozumieć należało, wówczas koalicya wyszłaby na to, aby utrwalała krzywdy, jakich doznają inne narodowości pod supremacyą niemiecką — i aby tłumiła wszelki głos. upominający się o wykonanie uznawanej teoretycznie zasady równouprawnienia.

Przeciw zaprowadzeniu klas równorzędnych w niższem gimnazyum zaprotestowała Rada gminna miasta Cellei, chociaż do utrzymania tego gimnazyum wcale się nie przyczynia, bo ono jest całkowicie państwowem. Najzabawniejszym w tym proteście jest argument twierdzący, że chłopi słoweńscy z sąsiedniej okolicy posyłają swoich synów do gimnazyum niemieckiego przeto klas równorzędnych z językiem słoweńskich wcale nie potrzeba. A gdzież mają ich posyłać, jeżeli w okolicy niema szkoły średniej ze słoweńskim językiem wykładowym?

Przeciwnie *Vaterland*, który jest organem klubu Hohenwarta, należącego do koalicyi, przemawia gorąco za przyznaniem równouprawnienia Słoweńcom przez utworzenie klas równorzędnych i uspokaja Niemców, że przez to nie doznają żadnej szkody. Pisze bowiem: „Gimnazyum niemieckie w Cellei pozostanie nietknięte, tylko cztery niższe klasy mają otrzymać słoweńskie paralelki. A zatem o utrakwizmie, a tem mniej o zesłowiańszczeniu tego gimnazyum nie może być mowy, zwłaszcza że w klasach niemieckich wykluczono wszelkie nauczanie za pomocą dwu równorzędnych języków, a nadto uczniom słoweńskim uczyniono przejście do gimnazyum wyższego zależnem od tego warunku, czy sobie znajomość języka niemieckiego przyswoili o tyle, by z nauki wyłącznie niemieckiej korzystać tak, jak Niemcy korzystają....“

---

Podróż inspekcyjna ministra Hieronymiego w Siedmiogrodzie nie sprawiła skutku, bo nie przyczyniła się wcale do zbliżenia Rumunów do rządu węgierskiego. Według wskazówek ze Sybina duchowieństwo rumuńskie wstrzymało się wszędzie od powitania ministra, chociaż pierwotnie zapowiedziało, że wyszle deputacye — a z ludzi świeckich pojawiała się tylko garść ciekawych. Skutkiem tego tylko z madziarskimi Szeklerami i Niemcami mógł się minister zetknąć, a informacye z tej strony czerpane nie mogą być dokładnemi. Powodem tego unikania jest głównie to, że przewodnicy narodowi rumuńscy, skazani niedawno w procesie za memoryał, muszą iść do więzienia.

Przed ogłoszeniem wyroku trybunału najwyższego usposobienie było o wiele korzystniejsze, bo miano nadzieję, że albo cały proces będzie obalony — i nowa rozprawa nakazaną, albo kary będą złagodzone. Chwila, jaką Hieronymi wybrał na tę podróż, była wcale niefortunną.

*Krzywdy na kresach.*

Według sprawozdania czerniowieckiej szkoły realnej za rok ubiegły, uczęszczało do tejże 86 uczniów narodowości polskiej, t. j. 18·3 prc. ogólnej liczby, która wynosi 470 uczniów; Rusinów było 39 (8·3 prc.), Rumunów 29 (6·2 prc.) — reszta uczniów zalicza się do narodowości niemieckiej.

Językiem wykładowym zakładu jest, jak w ogóle we wszystkich szkołach średnich bukowińskich, język niemiecki, dla uczniów narodowości rumuńskiej i ruskiej jest nauka języka ruskiego, względnie rumuńskiego, przedmiotem obowiązkowym i systemizowane są posady nauczycielskie dla tych przedmiotów. Dla uczniów zaś naszej narodowości, stanowiących, jak wyżej wykazano, 18·3 prc. ogólnej liczby, a o 18 liczbę uczniów ruskich wraz z rumuńskimi przewyższających, nauka języka polskiego wcale udzielaną nie bywa, nawet w szczupłych rozmiarach przedmiotu nadobowiązkowego. Zabierając głos w tej sprawie, pragnęlibyśmy, aby Koło polskie w Wiedniu tej sprawy żywotnej a piekącej z oczu ani na chwilę nie spuszczało, lecz z całą natarczywością domagało się usunięcia krzywdy, która się dzieje ludności polskiej! Nie domagamy się niczego nadzwyczajnego, pragniemy tylko wymiaru sprawiedliwości.

Na krzywdy w szkolnictwie nam wyrządzane na Śląsku i na Bukowinie nieustannie zwracamy uwagę ministrów oświaty — dotąd ciągle bez skutku. Może minister Madeyski zechce rozpatrzyć sumiennie tę sprawę i czyniąc zadość słusznym wymaganiom ludności polskiej, położy raz kres krzywdzie, a tem samem i narzekaniom, które nie ustaną, dopóki nie będzie usuniętą przyczyna.

*Z Paryża.*

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów paryskich, radykałom i socyalistom udało się doprowadzić do tego, że projekt do ustawy przeciwko anarchistom wraz z licznemi sprzecznemi poprawkami musiał być znowu odesłany do komisyi dla ułożenia konsekwentnego tekstu. Taki obrót rzeczy wytworzył nową sytuacyę i sprowadził niepewność co do ostatecznego wyniku toczącej się walki rządu z opozycyą; nawet dzienniki przychylne rządowi zaczęły krytykować zachowanie się gabinetu, zarzucając mu słabość i niezdecydowanie.

Skutkiem tego odbyła się Rada ministrów, na której postanowiono jednym zamachem naprawić błąd i niezwłocznie zażądać od Izby przyjęcia całego przedłożenia w tekście, ułożonym przez komisyę w porozumieniu z rządem, oraz odrzucenia wszelkich dalszych poprawek. Prezydent ministrów Dupuy na poniedziałkowem posiedzeniu zakomunikował Izbie to postanowienie i żądając przyjęcia drugiego artykułu przedłożenia w pierwotnym tekście, oraz odrzucenia wszystkich poprawek, zrobił z tego kwestyę zaufania.

Brisson Goblet i Naquet zaprotestowali przeciwko oświadczeniu Dupuy'ego, piętnując zachowanie się rządu jako niekonstytucyjne, a Pourquéry zowołał: „Zaczyna się zamach 2 grudnia.“ Słowa te wywołały wrzawę w Izbie; przewodniczący Burdeau zażądał, aby Pourquéry cofnął je, lecz ten powiedział: „Słowa moje odnosiły się do prezydenta ministrów.“

Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne wiadomości o wyniku wczorajszego posiedzenia Izby, które rozpoczęło się bardzo burzliwie i wśród niemałej obawy o ostateczny rezultat głosowania.

*Z dalekiego wschodu.*

Według wczorajszych doniesień telegraficznych, na dalekim wschodzie zanosi się na wojnę między Japonią a Chinami z powodu zatargu o wpływ na państwo Koreę. Nad tem państwem Chiny posiadają władzę zwierzchniczą, król koreański jest lennikiem Chin; — niektóre działy administracyi są pod kierunkiem i kontrolą chińską. Ale Japonia także ma prawo do mięszania się w wewnętrzne sprawy koreańskie i wykonuje je przez to, że niektóre działy administracyi są w jej rękach.

Te prawa obu państw sąsiednich jednak nie zapobiegają bynajmniej zupełnemu nieładowi administracyi wewnętrznej, wyzyskiwaniu i uciskowi ludności przez urzędników i kaprysom w wymiarze sprawiedliwości.

Zatarg między Japonią a Chinami wybuchł już dawniej; — państwa bliżej interesowane, jak Anglia, Ameryka północna i Rosya, która z Koreą sąsiaduje i oddawna ma pożądliwe oko zwrócone na Koreę, a przynajmniej na jaki dogodny port, który w zimie nie zamarza, usiłowały pogodzić strony powaśnione, aby zapobiedz wojnie. Jednak usiłowania te, przynajmniej dotąd, nie odniosły skutku, a wczorajsze wiadomości telegraficzne przedstawiają sytuacyę tak, jakoby wojna była nieuniknioną.

Japonia ma już swoje wojenne okręta w portach koreańskich a wojsko lądowe w kraju; Chiny wysłały również wojsko lądowe i łodzie kanonierskie i według ostatnich wiadomości — dały rozkaz użycia broni, gdyby wojsko japońskie przeszkadzało wylądowaniu. Według tychże wiadomości Chiny przygotowały się wysłać okręty wojenne na wody japońskie, aby wojnę przenieść na terytoryum Japonii, a równocześnie rozesłano rozkazy, aby każda prowincya rozległego państwa chińskiego wystawiła korpus w sile 20.000 ludzi.

Chiny są państwem olbrzymich rozmiarów — i liczba mieszkańców jest może dziesięćkroć większa od liczby mieszkańców w Japonii, ale Japonia ma armię zorganizowaną według najlepszych wzorów europejskich, zaopatrzoną w broń doborową najnowszej konstrukcyi i wykształconych oficerów, oraz poważną flotę wojenną.

## Z Izby sądowej.

*Katastrofa budowlana przy ulicy Długiej dnia 24 lipca 1893.*

(Ciąg dalszy).

Z kolei przesłuchano Sylwestra Zabłockiego, majstra murarskiego, który ukończył krakowską technikę i nawet wniósł podanie o koncesyę na budowniczego, lecz je cofnął z powodu wypadku. Kochanowski zamawiając go zawiadomił, że Ertel będzie kierował budową. O ceny nie umawiał się z nim Kochanowski wcale. Oskarżony sądził, że Ertel podpisał deklaracyę a gdy się dowiedział, że to nie nastąpiło, wysłał Kochanowskiego do Ertla. Ertel nie był na budowie nigdy w obecności oskarżonego. Oskarżony nieraz odstępował przy budowie od planów, a magistrat nigdy się na tem nie spostrzegł. Ustawę budowniczą tłómaczy oskarżony tak, że ściany na parterze mogą mieć nawet w trzechpiętrowych domach szerokość 60 ctm. Kilka domów tak wybudował, a nigdy nie spotkał się z żadnym zarzutem i nie miał żadnego wypadku. Cegła była na oko dobra, a znawcy nie widzieli ściany działowej. Również robota była dobra. Oglądając w dzień katastrofy filar pęknięty nie przypuszczał, że zawalenie nastąpi tak szybko i dlatego nie zarządził opróżnienia budowy i kazał tylko mury podstęplować i poszedł po cieśli. Janecki był przy wytyczeniu linii regulacyjnej, następnie przy kopaniu fundamentów, a następnie „prywatnie za wynagrodzeniem“, kiedy już zaczęto murować. dla ustalenia granicy z sąsiadem. Po tem Janeckiego już nie było, a urzędnicy magistratu tylko bardzo rzadko pokazują się na budowach.

Podmajstrzy Franciszek Zabłocki odpowiada bardzo rezolutnie. Oświadcza, że przy budowach prywatnych nigdzie nie widywał budowniczego. Planów domu Kochanowskiego nie widział nawet, a robił tak, jak robiono wszędzie nawet na rządowych budowach. Zwracał on wprawdzie uwagę Kochanowskiego, że cegła jest licha, ale nie uważał jej za tak złą, aby jej do budowy użyć nie było można i radził tylko, aby brać prasówkę. Ertla widział oskarżony raz tylko na podwórzu, ale Ertel budowy nie badał.

Budowniczy Ertel przyznaje, że Kochanowski zamawiając plany prosił go także o kierownictwo budową, ale do umowy nie przyszło, bo nie ugodzono się o wynagrodzenie. Dopiero 8 czerwca Kochanowski prosił oskarżonego o podpisanie deklaracyi w magistracie, ale o kierownictwie nie było mowy i znowu nie ugodzono się o wynagrodzenie. Po podpisaniu deklaracyi był oskarżony 8 razy, ale nie badał, jak pierwotnie prowadzono budowę.

Po przesłuchaniu Ertla, wskutek pytań dra Eichorna, wyjaśniają Ertel i S. Zabłocki że po katastrofie plany rekonstrukcyjne wykonał sam Zabłocki, a jeden z budowniczych mu je podpisał, bo Ertel podpisu odmówił i nie chciał zajmować się kierownictwem. Całą budowę prowadził odtąd Zabłocki, a w magistracie figurował dalej Ertel, jako kierownik budowy, bo deklaracyi nie cofnął, a nikt nie sprawdził, że Ertel faktycznie budową się nie zajmuje. Na tym nader ciekawym i nader pouczającym epizodzie zamknięto pierwsze posiedzenie sądu.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto wczoraj przesłuchaniem p. Janeckiego, który w budownictwie miejskiem, jako dyetaryusz, spełniać miał funkcye inspektora budownictwa. Oskarżony ten opowiada, że we dwa lub trzy miesiące po otrzymaniu koncesyi na budowniczego p. Niedziałkowski zaproponował mu, aby wstąpił do budownictwa miejskiego za wynagrodzeniem dziennem które oznaczono na 3 złr. Wstąpiwszy do magistratu nie przedstawiał się ani prezydentowi, ani drugiemu wiceprezydentowi, ani nie składał przysięgi lub przyrzeczenia. Nikt go też nie objaśnił, jakie ma spełniać funkcye i jakie są jego obowiązki. Przez półtora roku rysował, co mu do rysowania dano. Potem zaczął znajdować na swoim stole różne „kawałki“, które też załatwiał według rad, jakie mu udzielali koledzy. O tem, że ma zastępować inspektora budownictwa i dozorować budowli, nikt go nie uwiadomił i nikt go nie pouczył, jak ma ten obowiązek spełniać. Podanie Kochanowskiego o zatwierdzenie planów załatwił jako przydzielony mu kawałek. Budowy jednak nie kontrolował. Na budowie był dwa razy, raz przy wytyczeniu linii regulacyjnej, drugi raz przy oznaczeniu granicy. Nie wiedział jednak, że budowa się rozpoczęła. Nie chodził zresztą na budowę, bo tego nie czynił żaden z urzędników. Niech tysiące obywateli powie, czy urzędnicy magistratu kontrolują kiedy budowę. Po zatwierdzeniu planów na budowę urzędnik magistratu przychodzi wtedy, gdy budowę wyciągnięto pod dach i stwierdza, czy trzymano się planów, a po zupełnem wykonaniu budowy odbywa się komisya celem wydania zezwolenia na zamieszkanie. To jedyny sposób, w jaki magistrat kontroluje budowę. Żaden budowniczy deklaracyi, że objął kierownictwo, nie podpisuje przed rozpoczęciem budowy. Dzieje się to dopiero w ciągu budowy, nieraz ku jej końcowi, a nawet po zupełnem wykonaniu.

Oskarżony sam po ustąpieniu z magistratu budował dwa domy, a jednak deklaracyi nie podpisał i nikt z magistratu się nie troszczył.

Oskarżeni Kochanowski i Sylwester Zabłocki stwierdzają, że kiedy Janecki był na budowie, rozpoczęto już budowę fundamentów.

Z kolei przesłuchano pod przysięgą świadków: Kazimierza Kajana, Maryannę Rojkownę, Teresę Dzik i Teofila Zająca, oraz poszkodowanych Annę Żak, Magdalenę Wróbel, Stanisława Surowkę i Wincentego Tarmuchałę. Stwierdzają oni znane szczegóły katastrofy. Anna Żak i Stanisław Surowka stwierdzają że cegła była licha, jak Żak się wyraża „żydowska“, również liche było wapno. Surowka zeznaje, że podmajstry kazał używać połamanej cegły do murów tam, gdzie rozchodziło się o wypełnienie luk. Tarmuchała twierdzi zaś, że wśród cegły zwyczajnej były dobre i złe sztuki. Uwagi podmajstrego lub majstra nie zwracano na to.

Stanisław Surowka spadł z trzeciego piętra i poniósł ciężkie obrażenia ciała a szkodę swoją oblicza na sumę około 40 złr., której zapłacenia żąda. Tarmuchała zlatując z trzeciego piętra zatrzymał się na belce, odniósł jednak ciężkie uszkodzenia. Za utratę zarobku liczy 15 złr., za ból nie liczy nic, boby mu „i milliony nie zwróciły tego, co przecierpiał.“

Anna Żak, która spadła z drugiego piętra do piwnicy i Magdalena Wróbel, którą przywalił gruz, odniosły również ciężkie uszkodzenia i każda z nich żąda przyznania kwoty 50 złr.

Agnieszka Tylkowa, matka zabitego robotnika Dzika, żąda wynagrodzenia 300 złr., a dr. Csesnak imieniem Leśniakowej żony zabitego Leśniaka, żąda dla niej 2.000 złr., a dla dwojga jej dzieci również 2.000 złr.

Odczytano protokoły sekcyi Leśniaka i Dzika oraz protokoły oględzin lekarskich. Znawca dr. Schaiter stwierdza, że Leśniak i Dzik umarli wskutek uduszenia, i że pomoc lekarska prawdopodobnie nie byłaby ich uratowała. Reszta robotników, którzy ulegli katastrofie odniosła ciężkie uszkodzenia ciała. Odczytano wreszcie protokoły zeznań wielu robotników zatrudnionych przy budowie i inne akta, poczem rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

(C. d. n.)

# Kronika.

***Kraków**, 24 lipca.*

**Wiadomości osobiste.** JE. Zborowski, prezydent sądu, dzisiaj rano wyjechał do Nowosielec-Gniewosz.

**Z uniwersytetu.** P. Franciszek Świderski, rodem z Jasła w Galicyi, otrzymał stopień doktora św. teologii.

P. Adolf Tilles, rodem z Krakowa, otrzymał stopień doktora praw.

Pp. Bogdan Leon Brański z Krakowa, Franciszek Dobija z Mikuszowic w Galicyi, Stanisław Janikiewicz z Podgórza, Teofil Jan Królikowski z Krakowa, Władysław Smolarski z Podgórza, Jan Landau z Krakowa i Dawid Sternbach z Drohobycza w Galicyi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** p. W. R. Weigel z Kalwaryi nadesłał 6 złr. 43 ct, zebranych na wieczorku pożegnalnym, urządzonym dla nstępującego komisarza p. Studzińskiego.

**Młodzież szkolna** z miasta Krakowa wraz z nauczycielami i nauczycielkami odjeżdża na wystawę krajową dnia 26 bm., tj. we czwartek o godzinie 7 min. 20 rano osobnym pociągiem. Liczba uczestników wycieczki wynosi już 320.

**Na restauracyę Wawelu** do rąk pani Ulanowskiej, gorliwie zajmującej się zbieraniem na ten cel funduszów, pani Walerya z Fiszerów Hegenbergerowa złożyła kwotę 500 złr.

**Wycieczka do Rabki.** Z „Sokoła“ podgórskiego piszą do nas: W dniu 29 b. m, t. j w przyszłą niedzielę, urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu, wraz z swym chórem, wycieczkę do Rabki. Odjazd z Podgórza z przystanku nastąpi o godz. 8 rano, przyjazd do Rabki o 12½ w południe. O godz. 3 rozpocznie się na przygotowanem boisku ćwiczenia wspólne, laskami i maczugami, ćwiczenia na przyrządach budowanie piramid i produkcye chóru sokolskiego. Po ćwiczeniach nastąpi wycieczka do pobliskiego lasku, a po wspólnej uczcie odjazd z Rabki o godz. 12 po północy.

Wycieczka zapowiada się świetnie, a to tembardziej, że zarząd kąpielowy dokłada wszelkich starań, aby godnie przyjąć miłych gości, i w tym celu przygotowuje wraz z gronem tamtejszych kuracyuszek, na dochód lecznicy i kaplicy w Rabce. loteryę fantową i reunion.

**Wycieczka do Pienin.** Celem poznania uroczej kotliny Dunajca w Pieninach, powyżej Szczawnicy, oraz Czorsztyna i Zamku św. Kunegundy po stronie polskiej, a Niedzicy i Czerwonego Klasztoru po stronie węgierskiej, urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Nowym Targu w dniach 4 i 5 sierpnia br wycieczkę z Nowego Targu, a do wzięcia udziału w niej zaprasza „Sokołów“.

Mający chęć wzięcia udziału w wycieczce zechcą najpóźniej do dnia 28 bm. nadesłać na ręce preze-

sa „Sokoła“ w Nowym Targu p. Wysoczańskiego kwotę 4 złr. Koszta utrzymania przez czas wycieczki poniesie każdy z biorących udział z własnych funduszów. Wyjazd z Nowego Targu nastąpi w sobotę dnia 4 sierpnia br. o godzinie 5 wieczorem.

**Losy wystawy krajowej we Lwowie** nabywać można w kasie miejskiej w Krakowie, gdzie znajduje się główny ich skład. Kasa pobiera za los po 85 ct za sztukę, gdzieindziej sprzedają po 1 złr. Główna wygrana 60.000 złr., 10 i 5 tysięcy etc.

**Program ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców we Lwowie,** mającego się odbyć w dniach 12 13, 14 i 15 sierpnia 1894.

Dnia 11 sierpnia powitanie uczestników na dworcu kolejowym i udzielanie informacyj względem mieszkań i t. p., o godz. 9 wieczorem zebranie w ogrodzie miejskim (pojezuickim) w restauracyi.

Pierwszy dzień 12 sierpnia: 1. O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele archikatedralnym na pomyślność prac wiecu, na które uczestnicy raczą jak najliczniej się zebrać. 2. Przywitanie uczestników wiecu przez prezydenta miasta w sali ratuszowej o godz. 10, poczem nastąpi rozpoczęcie wiecu, a mianowicie: a) Zagajenie. b) Wybór trzech prezesów wiecu, przewodniczącego, 4 sekretarzy i 4 gospodarzy. b) Debata ogólna nad poszczególnemi żądaniami wiecu i stawianie wniosków. d) Podział na IV sekcye, a mianowicie: sekcya I do ustępów 1, 2 i 3, sekcya II do ustępu 4, sekcya III do ustępu 5, sekcya IV do ustępu 6 go. 3. O godz. 3 po południu gremialne zwiedzenie wystawy (punkt zborny w ratuszu), wieczorem wspólna wieczerza na placu wystawy w restauracyi p. Baczyńskiego.

Drugi dzień 13 sierpnia: O godz. 10 rano posiedzenia i obrady wszystkich sekcyj, w ratuszu w przeznaczonych na ten cel lokalach. Każda sekcya ukonstytuuje się w ten sposób, że wybierze przewodniczącego, zastępcę, sekretarza i referenta. Porządek obrad każdej sekcyi stanowić będzie sprawa, przydzielona na ogólnem zebraniu wiecu. Zadaniem każdej sekcyi będzie: obradować nad przydzieloną jej sprawą, następnie spisać protokół z posiedzeń i zapadłe uchwały przedstawić ogólnemu zebraniu wiecu.

Trzeci dzień 14 sierpnia: O godz. 10 rano ogólne zebranie w sali ratuszowej z następującym porządkiem obrad: a) Zagajenie. b) Sprawozdanie poszczególnych sekcyj i przedstawienie swych wniosków. c) Rozprawa ogólna nad wnioskami sekcyj. d) Uchwalenie na podstawie wniosków sekcyj stosownych rezolucyj. e) Zamknięcie wiecu. Wieczorem bankiet w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Czwarty dzień 15 sierpnia: O godz. 9 rano gremialne zwiedzenie „Racławice“ w słynnej panoramie na placu wystawy, następnie dalsze zwiedzenie wystawy. Wieczorem pożegnanie uczestników wiecu.

Uwaga: Na żądanie może komitet wykonawczy przygotować dla uczestników wiecu pomieszkania w hotelach lub w innych odpowiednich lokalach za cenę od 40 ct. za jedną osobę na dobę, jednak uprasza się uprzejmie o poprzednie zawiadomienie o tem. Również zawiadamia się, że komitet wyjednał dla uczestników wiecu znaczne zniżenie ceny wstępu na wystawę i panoramę t. j. wstęp na wystawę będzie kosztować 20 ct, a wstęp do panoramy 25 ct. od osoby.

Wszelkie pisma i korespondencye należy adresować do Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie (ratusz, II piętro).

*Aleksander Getritz*, przewodniczący. *Ferdynand Ohly*, sekretarz.

**Zjazdy i wycieczki na wystawę.** Zjazd rękodzielników i przemysłowców na wiec w dniach 12 13, 14 i 15 sierpnia będzie jednym z najliczniejszych. Z Austryi, Czech, Moraw, Wiednia zapowiedziało przyjazd około 500 uczestników a z Galicyi i Księstwa Krakowskiego pewno dwa razy tyle. Wraz z przemysłowcami drobnymi przybędą i kobiety. Obszerny program narad dotyczy najważniejszych środków pomocniczych dla rozwoju drobnego przemysłu, nie dziw zatem, że zainteresowanie się wiecem wśród rękodzielników jest wielkie.

Pierwsza wycieczka Czechów, złożona przeważnie z przemysłowców (członków komitetu wystawy praskiej i wystawców na naszej wystawie) około 300 osób, przybyć ma 28 b. m. Druga pod przewodem „Spolku akademickiego“, w której udział weźmie były burmistrz praski dr. Szolc, przybędzie do Lwowa 18 sierpnia.

**Czeska Beseda** w Krakowie urządza wspólną wycieczkę dla Czechów, w Krakowie i w okolicy mieszkających, na wystawę lwowską. Całe towarzystwo wyjedzie razem w sobotę dnia 11 sierpnia wystawowym pociągiem o godzinie 9 min. 35 wieczór z Krakowa. Chcący brać udział w wycieczce niechaj się zgłoszą do 8 sierpnia w handlu p. Ferd. Hofmanna w Sukiennicach, l. 17, gdzie również każdy odznakę otrzyma.

**Z teatru** komunikują nam: W środę i w czwartek graną będzie operetka K. Weinbergera „Weseli spadkobiercy, która na pierwszem przedstawieniu odniosła tak wielki sukces. Artyści przygotowują operę K. Gounoda „Faust“, która daną będzie w końcu bieżącego tygodnia.

† **Kulikowska Kasylda**, obywatelka z Warszawy, przybyła do Lwowa przed paru tygodniami na zwiedzenie wystawy i dla uczestnictwa na zjazdach, któremi się bardzo interesowała, zmarła tamże wczoraj wskutek udaru sercowego po kilkugodzinnych cierpieniach mimo ratunku, jaki jej nieśli lekarze lwowscy i warszawscy, mianowicie dr. Dunin i inni, zawezwani z posiedzeń zjazdu lekarskiego.

Zgon zacnej Polki, osoby pełnej poświęcenia, okrył żałobą wiele rodzin i tych wszystkich, którzy podczas krótkiego jej pobytu w kraju naszym mieli sposobność poznać jej szlachetne serce.

Kilka bowiem chwil rozmowy wystarczało, aby poznać całą zacność ś. p. Kulikowskiej, charakter czysty, nieskazitelny i umysł wysoce wykształcony. Nadzwyczaj czynna, wszystkiem się gorąco interesująca, co dobre, wyższe, ogół społeczeństwa obchodzące, pełna poświęcenia i głębokiej, niczem nie zachwianej wiary w zwycięstwo sprawiedliwości nad gwałtem i nieprawością.

Cześć zacnej Polce, gorliwej i pracowitej obywatelce!

**Zmarli.** We Lwowie zmarła w 68 roku życia Teodora z Orłowskich Majewska, matka lekarza hydropaty dr. Adama Majewskiego.

W Horodence zmarł liczący 101 lat Leon Landes, lekarz-chirurg.

W Czerniowcach zmarł w 46 roku życia Wilhelm Korekjarto, zarządca drukarni.

W Poznaniu zmarła Marya z Ciszewskich Krzyżanowska, małżonka weterana wojsk polskich z 1831 r., seniora tamtejszego obywatelstwa.

**Samobójstwo.** Ubiegłej nocy o godzinie 10 utopiła się w stawie Pełczyńskim we Lwowie niewiasta, licząca lat 20 do 25, średniego wzrostu, szatynka, o regularnych, ujmujących rysach twarzy. Zwłoki jej wydobyte zostały, na razie wszakże nie zdołano sprawdzić, jak się nazywała. Sądząc z odzieży, należała niezawodnie do zamożniejszej sfery

**„Sokół“ w Nowym Sączu** urządza w dniu 5 sierpnia b. r. wycieczkę do Krynicy, w której skład wchodzą publiczne ćwiczenia wolne i z żelaznemi laskami, tudzież na przyrządach, wieczór zaś zabawa z tańcami. Spodziewamy się, że Sokoły stawią się jak najliczniej i dadzą sposobność bawiącym w Krynicy Królewiakom poznać bliżej polskie sokolstwo.

**Z placu wystawy.** *(W. Dbr.)* I okazały i piękny i ożywiony był wczorajszy bankiet, urządzony na zakończenie zjazdu literacko-artystycznego w hali muzycznej na wystawie. U biesiadnych stołów zasiadło do 300 osób, a toastów był szereg długi. A więc ks. Sapieha wzniósł toast na cześć Warszawy, poseł Michejda na cześć Koła polskiego. p. Parczewski na cześć Lwowa, p. Motty pił zdrowie ks. Sapiehy, Wojciech Dzieduszycki wzniósł toast na cześć Warszawian, Tadeusz Romanowicz na cześć Wielkopolan, p. Męciński na cześć Ślązaków, dr. Marchwicki pił zdrowie polskich dziennikarzy, w imieniu których odpowiedział p. Zajączkowski wznosząc toast na cześć dra Marchwickiego, Platon Kostecki wzniósł zdrowie Kornela Ujejskiego, Gorayski Czechów, Jellinek za pomyślność polskiej literatury. Szczepanowski zdrowie Polek i t. d. Zakończył dr. Kubala staropolskiem „kochajmy się“. Kulminacyjnym jednakże punktem bankietu była chwila, kiedy przewodniczący dr. Małecki oświadczył, że Vrchlicki napisał wiersz p. t. *„Polonia“* i zgodził się podzielić się jego treścią ze słuchaczami. Uciszono się, a Vrchlicki odczytał poemat, wyrażający nadzieję, że po dobie cierpień i uciążliwej pracy zawita wnet dla Polski doba pomyślności.

Dziś na wystawie bawi 102 dzieci szkolnych, chłopców i dziewcząt, ze Skałatu i Nowosiółki.

Goście czescy i dr. Chmielowski byli w tutejszej Czytelni akademickiej, której członkiem honorowym jest Jellinek. Młodzież przyjmowała ich owacyjnie.

Dnia 29 b. m. przyjeżdżają Czesi pod przewodem Jahna, a dnia 31 b. m. o godz. 9 m. 36 rano 120 osób z Poznania pod przewodem redaktora Dobrowolskiego. Będzie to jedna z tych wycieczek, która nas najwięcej ucieszy. Większa część osób tej wycieczki składać się będzie z uczniów gimnazyalnych, którzy będą gośćmi w tutejszych domach prywatnych. Goście poznańscy zabawią u nas 3—4 dni. Dnia 18 sierpnia wybrać się ma z Pragi około 100 osób z klubu praskiego i z akademickiego spolku. Zabawią w Galicyi 8 dni, a u nas 3.

Na przyszły tydzień zapowiedziano wycieczki: z Trembowli (88 dzieci szkolnych i 14 nauczycieli), z Poddniestrzan (120 dzieci), z Tarnowa (korpus wakacyjny 120 osób) i inne, a w nocy z 28 na 29 przybędzie wycieczka 300 Czechów.

**Ekshumacya zwłok** ś. p. księstwa Władysławów Czartoryskich odbyła się w Paryżu we czwartek dnia 19 bm. o godzinie 5 po południu. Zarówno zwłoki ś. p. Małgorzaty z Orleanów księżnej Czartoryskiej, jak i księcia Władysława, złożone były, jak wiadomo, w podziemiach kościoła parafialnego Saint-Louis en-l'Ile w Paryżu. W czwartek, jak donoszą pisma paryskie, o godzinie 5 po południu wydobyto zwłoki z podziemia w obecności księcia de Nemours, księżnej Izy z Czartoryskich hr. Działyńskiej, hrabiny d'Eu, hrabiego d'Eu, pp. Gadona, hr. de Riancey, oraz domowników „Hotelu Lambert“. Po pobłogosławieniu zwłok przez jednego z wikaryuszów parafii, przewieziono je na dworzec wschodni i wyprawiono do Sieniawy, gdzie złożone zostaną w grobowcach rodziny Czartoryskich na wieczny spoczynek. Książęta Adam i Witold Czartoryscy, synowie zmarłego księcia Władysława, dalej wszyscy członkowie rodziny Czartoryskich, oraz krewni, hr. d'Eu i książę d'Alençon, udali się również w podróż do Galicyi, aby oddać ostatnią posługę zwłokom ś. p. książąt Władysławów Czartoryskich.

**Gimnazyum niemieckie w Cieszynie** liczyło w ostatnim roku szkolnym 329 uczniów, z tych było 112 Polaków, 183 Niemców, 32 Czechów i 2 Madziarów. Według wyznania było 221 katolików, 60 ewangelików, 47 żydów i 1 szyzmatyk. Niemiecka szkoła realna w Cieszynie liczyła w tym samym czasie 263 uczniów, z tych 103 Polaków, 147 Niemców, 11 Czechów, 1 Słowaka i 1 Kroata. Według wyznania było 168 katolików, 54 ewangelików, 40 żydów i 1 szyzmatyk.

W dwóch zatem szkołach średnich uczyło się 215 Polaków. Ta liczba uczniów jest chyba najzupełniej wystarczającą, aby już raz otworzono na Śląsku polską szkołę średnią.

**Z Michałkowic na Śląsku** piszą: Potrzebę polskiego gimnazyum w Cieszynie musi nasz lud głęboko odczuwać, skoro już nawet nasi górnicy, którym do zajmowania się duchowemi potrzebami społeczeństwa czasu nie staje, także ją odczuwają i do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia swym ciężko zapracowanym groszem chętnie i podług możności się przyczyniają. Jak się tylko dowiedzieli, że świetny zarząd Macierzy gimnazyum założyć postanowił wnet posypał się na ten cel prawdziwie wdowi grosz tak obficie, że od zapadnięcia dotyczącej uchwały, a zatem w przeciągu trzech miesięcy zebrało się 33 złr. 59 ct. Oprócz tego p. Józef Ślusarczyk, górnik w Michałkowicach, zajął się z własnego popędu zbieraniem datków poza Czytelnią i udało mu się zebrać dotąd kwotę 6 złr. 41 ct.

**Kara cielesna w Anglii** istnieje do dziśdnia. Świeżo parlamentowi angielskiemu przedstawił minister sprawiedliwości osobliwy dokument statystyczny, dotyczący kary cielesnej w epoce pomiędzy 31 lipca 1876 r. a 1 lutego 1894. Okazuje się. iż w tym czasie wymierzono na terytoryum Anglii europejskiej 8509 plag „batem dziewięcioogoniastym“; prawodawstwo stosuje karę cielesną jedynie za rabunek, mianowicie za rabunek uliczny. Z sędziów okazał się największym zwolennikiem kary cielesnej sędzia Day, który wydał wyroków na 3287 uderzeń, podzielonych pomiędzy 110 grzeszników: sędzia naczelny lord Cockburn i lord Bover nigdy nie skazują na karę cielesną. W Anglii dozorcy więzień otrzymują dodatkowe wynagrodzenie za wymierzanie plag. W Szkocyi i Irlandyi kodeks karny przewiduje karę cielesną, która jednak w praktyce nigdy stosowana nie bywa.

### Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 25 lipca: „Weseli spadkobiercy“, operetka w 3 aktach K. Weinbergera.

We czwartek 26 lipca: „Weseli spadkobiercy“, operetka w 3 aktach K. Weinbergera.

**Sprostowanie** pomyłki. W nr. 165 z dnia wczorajszego, na str. 2 w szpalcie 1. w ustępie o Szwajkowcach, powinno być: Odległość od kościoła...., zamiast „Od ległość od eks kościoła“, co każdy Czytelnik zapewne sam sobie poprawił.

## POLONIA.

Znakomity poeta czeski Jarosław Vrchlicky, pod wrażeniem wywołanem obrazem Jana Styki, znajdującym się w ratuszu lwowskim, napisał wiersz, który w polskim przekładzie brzmi, jak następuje:

Przez wielkie okna płynęły potoki
Światła po sali, lejąc powódź złotą,
Po krzesłach próżnych, jakby pod wysoki
Strop blasków nalał niebiosów szczodrotą,
W podłodze słońca migały promienie,
Tylko zasłony kryły okien boki...
Przed okiem obraz był niby widzenie.

Jak gdyby ręka wydarła zuchwała
Z Apokalipsy objawień zwój nowy,
W górze niewiasta jaśniejąca stała
W bolu, co równy męce Chrystusowej,
Do skały wbita, w pęta okowana,
Jakby wydana męczarni czyśćcowej,
Ze łzami w oczach, potem krwi oblana.

A niżej pod nią tłum nieprzeliczony...
Głowa przy głowie, wszystkie warstwy, stany,
Tam cały naród ku matce zwrócony,
Ten marszczy czoło, ten łzami zalany
Wojownik w zbroi, mędrzec z księgą w ręce,
I lirnik z lutnią, sercem ludzkiem czczony,
Wszyscy podnieśli oczy ku jej męce.

A ona niby w uczcie Baltazara
Światu swe wieszczby straszliwe rzucała;
We wszystkich oczach płonie dziwna wiara,
Im tronem, grobem, ołtarzem ta skała!
Trapiona matka — ich żywota treścią,
Wszystko dać dla niej — mała to ofiara,
A rozkosz poić się wraz z nią boleścią!

Wziąć w udział knuty, jarzmo, dolę srogą,
W śniegi Sybiru iść, w kopalń otchłanie,
Z pieśnią na ustach mrzeć, wciąż walczyć z trwogą,
Iść na chleb gorzki w dalekie wygnanie,
Pod żary słońca — wszystko to rzecz mała,
Za nią dać życie, wsze ducha żądanie,
Z nią żyć i dla niej, choćby życie brała.

Taką Polonia w przeszłe swoje lata
Z bolem w obliczu bladem i w pokorze
Ofiarą była niecnych złości świata
Lecz silna wiarą, co wszystko przemoże;
Z niej padł blask w nowej człowieczeństwa dobie,
Gdy się w zapasy wir żywiołów splata,
A ręce silne budzą martwych w grobie.

Wy, jak my, grobu wieko podnosicie,
Po dobie męczarń, wielkich snów, złej doli,
Czas nastał pracy i dziś wasze życie,
To posiew kwiecia na skrwawionej roli,
Aby z pożarów, dymów nowym ruchem
Do lepszej mety naród szedł powoli;
Ten chwycił radło, ów pracuje duchem.

Teraz Polonia pracy, choć na troje
Rozdarto szatę jej królewską, złotą,
Ale Ojczyznę jedną w serca swoje
Wzięto i dla niej pracują z ochotą,
Więc trzecia wstanie doba nowych ruchów,
Gdy to się spełni, co z świętą prostotą
W widzeniach żyło waszych wieszczych duchów.

Trzeci wiek Polski, Polski powstającej,
Tej bohaterów i wieszczów macierzy,
Co dumna z pracy dzieci swych gorącej,
Niechaj z was każdy mocno w to uwierzy,
Że dziś to matka jasnych głów, że ona,
Kochając braci, los spokojnie mierzy,
Silniejsza męką swą i niezwalczona.

## Głosy publiczne.

Widzieliśmy w mieszkaniu p. Maryi z Buszczyńskich Czerwińskiej świeżo przysłany z Ameryki obraz we wspaniałych ramach, zasługujący na wzmiankę. Przedstawia on pośrodku znakomicie wykonaną fotografię ś. p. Stefana Buszczyńskiego, otoczoną laurowym wieńcem i 36 fotografiami główniejszych członków Towarzystwa jego imienia, założonego 10 stycznia 1893 r. w Chicago. Napis wokoło następujący:

„Towarzystwo patryotyczne imienia Stefana Buszczyńskiego, rodzinie Obrońcy spotwarzonego narodu.“ — Nowy ten pośmiertny hołd dla nieodżałowanego historyka, strażnika wieczystych praw Ojczyzny naszej, szermierza o prawdy narodowe, świadczy wymownie, że zasługi jego wielkie, cenione i uczczone są na obu półkulach. Świadczy również dosadnie, że jej nie zaćmią, ani nie ubliżą takie jednostki, które próbowały już, czy się im nie uda bezczelnie rozpocząć walki z umarłym, nazywając go: „nie tyle przewrotnym, co zacietrzewionym“. Wiemy, że ta pierwsza próba nie była zachęcająca nadal, bo zbyt ryzykowna Wielka szkoda, że szczupłość miejsca na wystawie krajowej, a rozmiary dużego obrazu nie dozwalają umieścić go w oddziale zawierającym wielką liczbę aktów publicznego uznania nauki i prac Buszczyńskiego. Byłby to bowiem nietylko dla żyjących, lecz i dla potomnych wielce pouczający i charakterystyczny dodatek do dyplomu Akademii umiejętności krakowskiej, jaki w tym zbiorze widzimy, a który świadczy, że ś. p. Buszczyński posiadał uznanie i tej najwyższej instytucyi naukowej kraju naszego, dopóki obecni młodsi jej przedstawiciele nie zmienili pierwotnego jej kierunku tradycyjno narodowego.

*E. A., M. D.*

# Dział ekonomiczny.

**Objęcie kolei na rachunek państwa.** Generalna dyrekcya austryackich kolei państwowych obejmie na rachunek państwa począwszy od 1 stycznia 1894 ruch na liniach kolejowych ze Lwowa do Czerniowiec i z Czerniowiec do Suczawy, który dotychczas prowadziła na rachunek Towarzystwa Lwów-Czerniowce-Jassy.

**Rewizya trasy** nowej kolei Jasło-Żmigród-Konieczna została przeprowadzoną w d. 12, 13, 14 i 15 b. m. Nowa kolej stanie się ważnem i nader pożytecznem ogniwem, łączącem Galicyę z Węgrami i granicą Królestwa Polskiego, jako najkrótsza i najdogodniejsza droga dla całego ruchu handlowego. Długość nowej linii wynosić będzie 56 klm., a koncesyę na jej wybudowanie otrzymali hr. Franciszek Potulicki i dr. K. Lewakowski i spółka.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 24 lipca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 744 6 mm | 744 7 mm | 745·1 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +20°,8 | +18°,4 | +31°,4 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | ENE 1 | ENE 1 | W 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 69 % | 87 % | 42 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 1 | 5 |

# Telegramy „Nowej Reformy.“

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego).*

**Wiedeń,** 24 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza trzy ustawy z dn. 9 lipca 1894 roku, dotyczące uregulowania waluty, a mianowicie: ugodę z Węgrami co do wykupienia 200 milionów not państwowych, ustawę przekazującą ministrowi skarbu 224 miliony koron w nowej monecie złotej i ustawę o zredukowaniu obiegu obligów salinarnych do 70 milionów guldenów.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu z 24 lipca 1894 roku wstrzymuje dalsze puszczanie w obieg not jednoguldenowych.

**Praga,** 24 lipca. Wczorajszy *Prager-Abendblatt* donosi: Tutejsza dyrekcya policyi zrobiła w ostatnim czasie spostrzeżenie, że anarchiści mieszkający w Winohradach (pod Pragą), a mianowicie Leopold Stronhal, Karol Morawec, Alojzy Haber i Dominik Maulini zachowują się tak, iż budzą wielkie podejrzenie — i że robią przygotowania do wyrabiania środków wybuchowych. Dlatego dano rozkaz aresztowania ich i zrobienia rewizyj domowych, które się dnia 18 odbyły. Znaleziono papiery pochodzenia anarchistycznego i wiele przedmiotów podejrzanych, dlatego odstawiono aresztowanych do sądu karnego.

A ponieważ dalej dowiedziano się, że niektórzy członkowie Omladiny zajmują się sporządzaniem środków wybuchowych, dlatego aresztowano kilku poszlakowanych w Nowym Rydzowie, w Ziwkowie, w Karlinie i w Libercu i odstawiono ich do sądu karnego.

**Berno,** 24 lipca. Burmistrz Winterholler miał atak apoplektyczny z lekkiem porażeniem.

**Preszburg,** 24 lipca. Sprawozdanie dzisiejsze o stanie zdrowia arcyksiężny Gabryeli mówi, że jest mniej zadawalniającym niż był dnia 22 b. m. Ciepłota chwiała się między 38·8 a 39·8, puls między 120 a 240

**Monachium,** 24 lipca. Tutejszy profesor archeologii tajny radca Henryk Brunn umarł wczoraj w Schliersee.

**Charlottenburg,** 24 lipca. Badanie bakteryologiczne wykazało, że osoby, które zmarły wśród objawów cholerycznych, miały tylko biegunkę.

**Paryż,** 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się w dalszym ciągu obrady nad projektem do ustawy przeciwko anarchistom. Sprawozdawca komisyi zakomunikował Izbie nowy tekst drugiego artykułu, a prezydent ministrów prosił Izbę, ażeby, w dowód zaufania do rządu, przyjęła ten artykuł bez zmiany, odrzucając zarazem wszystkie wniesione do niego poprawki.

Dwie poprawki Charpentiera, zmierzające do tego, żeby nikt nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności za propagandę anarchistyczną na podstawie listu prywatnego, lub też słów, powiedzianych we własnem mieszkaniu, zostały odrzucone 297 głosami przeciw 166, względnie 283 głosami przeciw 176.

**Paryż,** 24 lipca. Wczoraj otwarta została wystawa drukarska. Wydział austryacki uznany został za najpiękniejszą ozdobę wystawy.

**Rzym,** 24 lipca. Sesya parlamentu włoskiego zamknięta została dekretem królewskim, datowanym 23 lipca.

**Rzym,** 24 lipca. Z Kassali donoszą, że wielka liczba derwiszów poddała się i uznała władzę włoską. Wojsko włoskie zdobyło 46 chorągwi.

**Massa,** 24 lipca. Onegdaj dało się uczuć w Pontremoli trzęsienie ziemi, które wywołało wielkie przerażenie pośród ludności. Trzęsienie nie spowodowało jednakże niczyjej śmierci, ani żadnych strat materyalnych.

**Kopenhaga,** 24 lipca. Carewicz Mikołaj ma przybyć tu na srebrne wesele następcy tronu duńskiego.

**Londyn,** 24 lipca. Izba gmin po rozprawie, która trzy dni trwała, uchwaliła nową ustawę o dzierżawcach w Irlandyi.

**Londyn,** 24 lipca. Według doniesienia *Times'a* z Filadelfii, Izba reprezentantów przyjęła przedłożenie o nadzorze konsularnym nad wychodźcami w portach.

**Londyn,** 24 lipca. Pogłoska, że wojna między Chinami a Japonią została już wypowiedziana, dotąd niema podstawy, jednak sytuacya jest bardzo naprężona.

**Londyn,** 24 lipca. Według wiadomości z Tangeru sułtan 21 lipca wjechał na czele wojska do Fezu pośród radosnych okrzyków ludności. Wszystkie plemiona okazały uległość i zachowują się spokojnie.

**Konstantynopol,** 24 lipca. Pojawienie się cholery w Adryanopolu zostało urzędownie stwierdzonem.

**Konstantynopol,** 24 lipca. Podróżni, przybywający do Konstantynopola koleją żelazną z Europy, podlegają ścisłej rewizyi lekarskiej na stacyach Mustapha-Pasza i Zibeftsche.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 23 lipca 1894 r. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 98 | 45 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 98 | 50 |
| Austryacka renta złota | 122 | 45 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 97 | 80 |
| 4% węgierska renta złota | 121 | 70 |
| 4% węgierska renta koron. | 96 | 15 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1010 | — |
| Akcye kredytowe | 360 | 20 |
| Londyn | 124 | 50 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m | 61 | 05 |
| 20 marek | 12 | 20 |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 90 |
| Banknoty włoskie | 44 | 15 |
| Dukaty austryackie | 5 | 89 |

**Wiedeń**, 24 lipca. Ruble 133·25 Cena nafty 16·20 — 21·—. **Spirytus** 17·80 — Żyto na jesień 5·31—0·00. Pszenica na jesień 6 84—0·00. Owies na jesień 6.24—0·00.

**Wiedeń,** 24 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 50; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 413·—; Länderbank na 200 złr. — 250·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.016·—

**Berlin**, 24 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 217·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 95·— mrk. Węgierska złota renta 99·50 mrk. Węgierska renta koronowa 93·— mrk. Austryackie banknoty 163·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135 50 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.



### Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Zegar środkowo-europejski).

**Odchodzą z Krakowa:**

**Do Lwowa**
pospieszny o g. 7.07 rano
osobowy o godzinie 8 rano
osobowy o godz. 10.38 rano
pospieszny o godz 9.20 w.
osobowy o godz. 10.55 w.

**Do Rzeszowa**
osobowy o godz. 6.40 pop.

**Do Wieliczki**
mięszany o g. 12 w połud.
mięszany o g. 8.10 wieczór

**Do Orłowa**
osobowy o godz. 8.44 rano
osobowy o g. 7.05 wieczór

**Do Wiednia**
osobowy o godz. 5.40 rano
pospieszny o g. 6.40 rano
osobowy o godz. 9.25 rano
osobowy o godz. 3.05 popoł.
pospieszny o g. 10 wieczór

**Do Warszawy**
osobowy o godz. 5.40 rano
osobowy o godz. 9.25 rano
osobowy o g. 6.09 wieczór

**Przychodzą do Krakowa:**

**Ze Lwowa**
pospieszny o g. 6.20 rano
osobowy o godzinie 5 rano
osobowy o g. 2.25 popoł.
osobowy o g. 8.20 wieczór
pospieszny o g. 9.42 wiecz.

**Z Rzeszowa**
osobowy o g. 8.55 rano

**Z Wieliczki**
mięszany o godz. 8.05 rano
mięszany o g. 6.52 wieczór

**Z Orłowa**
osobowy o godz. 6.05 rano
osobowy o godz. 4.33 pop.

**Z Wiednia**
pospieszny o g. 6.45 rano
osobowy o godz. 7.33 rano
osobowy o godz. 9.44 rano
pospieszny o g. 8.45 wiecz.
osobowy o g. 10.08 wieczór

**Z Warszawy**
osobowy o godz. 7.33 rano
osobowy o godz. 5 popoł.
(także z Lundenburgu).

**Masę francuską** do zapuszczania posadzek.
**Masę woskową** własnego wyrobu do podłóg.
**Glazurę bursztynową** do lakierowania podłóg
**Farby pokostowe** szybko schnące do podłóg
**Lakier do tablic szkolnych.**

**Pasy do maszyn** z najlepszej skóry.
**Gurty do maszyn konopne.**
**Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.**
**Oliwy** do maszyn, lecerska i rzepakowa.
**Oleje** do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
**Oliwiarki.**
**Smarowidło do osi.**

# REIM i FRIEDRICH

## SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW



pod „czarnym psem“ w Krakowie, ul. Floryańska, 45, polecają najtaniej:

**Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie.** 39 56 104

**Węże gumowe** we wszystkich rozmiarach.
**Węże konopne do sikawek.**
**Konewki pożarne** z płótna żaglowego.
**Wiaderka** na wodę, parciane i składane.
**Sikawki ogrodowe** „Hydronety“.
**Rozpylacze do kwiatów.**

**Kwas karbolowy** do oczyszczania powietrza w pomieszkaniach.
**Kwas karbolowy surowy,**
**Proszek karbolowy,**
**Wapno karbolowe,**
**Wapno chlorowe** do desinfekcyi.
**Antimerulion,**
**Karbolineum** przeciw grzybowi i zgniliznie.

## Podziękowanie.

Przejęci niewygasłą wdzięcznością uważamy za obowiązek podziękować publicznie W. Panom: **Prof. Drowi Trzebicky'emu z Krakowa, Prof. Drowi Wróblewskiemu z Warszawy, Drowi Głuchowskiemu i Drowi Momidłowskiemu** za zupełnie bezinteresowną i staranną opiekę, jaką w ciężkiej słabości otaczali męża i ojca naszego.

W szczególności dziękujemy czcigodnemu lekarzowi zakładowemu Wiel. **Drowi Głuchowskiemu,** że do ostatniej chwili nie tracił nadziei i przez niezmordowane zabiegi uchylił potrzebę ciężkiej operacyi życiu grożącej.

Przyjmijcie zatem W. Panowie szczere „Bóg zapłać“ od przejętej radością i wdzięcznością rodziny, której ojcu uratowaliście życie i przywrócili zdrowie. 1840 1

Rabka, w lipcu 1894.

**Ludwika Papużyńska z dziećmi.**

## Podziękowanie.

Wielm. Panu **Józefowi Zarembie**, administratorowi dóbr i zakładu kąpielowego Rabka, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie, że złożonemu ciężką chorobą w zakładzie kąpielowym mężowi i ojcu naszemu udzielił z całą uprzejmością i bezinteresownością wszelkiej pomocy i opieki.

Rabka, w lipcu 1894. 1841 1

**Ludwika Papużyńska z dziećmi.**

**Dr. Sydon Friedberg**
**adwokat w Dębicy**
przyjmie zaraz 1839 1 3
## koncypienta.

**Od 1 października b. r.**
**do wynajęcia przy placu W.W. Świętych, L. 8,**
## I. piętro
składające się z 4 dużych pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i spiżarki

Oglądać można w godzinach kancelaryjnych adwokata także obecnie mieszkającego. — Umowa o czynsz roczny z Wnym **Drem Romanem Jakubowskim**, adwokatem, przy **ul. Szpitalnej, L. 19.** 1837 1 3

**Handel towarów mieszanych**
**K. Makowskiego w Bieczu**
poszukuje 1838 1 4
## praktykanta.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.



Samodzielnych urządzeń do sprowadzania **WODY** ze źródeł na niziinach się znajdujących podejmuje się **A. KUNZ** fabrykant, **Hranice** M. Wejskirchen.

Prospekty darmo. 923 22 0

**Wyborowe gatunki**
# pończoch
damskich i dziecinnych, z **bawełny Estremadury** 6-cio nitkowej i z **fil d'Ecosse** polecają
## Porębski i Zimler
**w Krakowie, Rynek, 8.** 1616 10 12

**Stare skrzypce** jak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuje** i płace możliwie najwyższe ceny.
1770 9 23 **Gustaw Häussler,**
fabrykant instrumentów muzycznych, **Kraków, ulica Floryańska, L. 20.**

**POLDIHÜTTE TIGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.**

## P. T.

Jak wiadomo naszym P. T. Odbiorcom, od chwili istnienia naszej spółki oznaczamy swoje wyroby narzędzi stalowych

# głową kobiety

jako **jedynym** znakiem ochronnym.

Firma **Gebr. Böhler & Co.**, która swoje wyroby narzędzi stalowych od kilkunastu lat opatruje rozmaitemi innemi znakami, poczęła w ostatnich czasach używać również **głowy kobiety** jako znaku ochronnego dla swych wyrobów stalowych.

Zwracamy więc uwagę na to, że między głową kobiety firmy **Gebr. Böhler & Co.** a **naszym** rejestrowanym znakiem ochronnym zachodzą wprawdzie następujące, niestety tylko na papierze, nie tak **łatwo** atoli na stali dające się rozpoznać różnice: **głowa kobieca firmy Gebr. Böhler & Co.** spogląda **w prawo,** głowa **naszego** znaku ochronnego na **lewo**, pierwsza ma ozdobę we włosach, druga zaś ma włosy przedzielone.

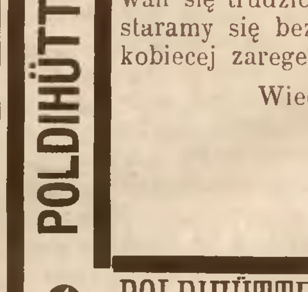
Jesteśmy zmuszeni zwrócić uwagę naszych P. T. odbiorców na te maleńkie różnice, aby przez tę głowę kobiecą firmy **Gebr. Böhler & Co.** nie mieli wątpliwości co do pochodzenia towaru. Ażeby nasi P. T. odbiorcy nie potrzebowali się trudzić rozróżnianiem obydwóch głów kobiecych, postaramy się bezzwłocznie o wykreślenie dla drugiej głowy kobiecej zaregestrowanego znaku towarowego.

Wiedeń, 20 lipca 1894. 1827 1 3

**Dyrekcya**
**Poldihütte Tigelgusstahlfabrik.**

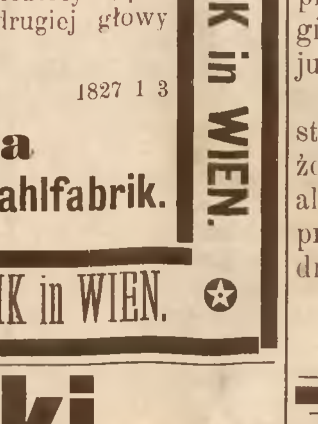
POLDIHÜTTE TIGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

# K. Zieliński
## mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 977 26 0



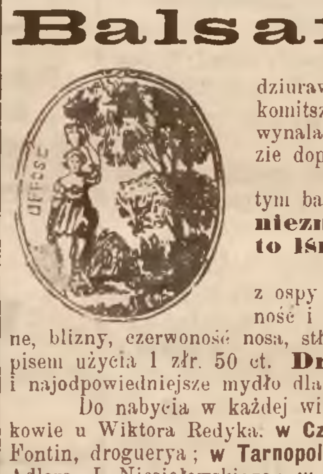
Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.



Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

**Dra FRYDERYKA LENGIELA** 66 17 0
# Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie niezauważenie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, zatłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schniedt & Fontin, drogierya; **w Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogieryi A. Haas.

## Woda kolońska
lepsza od wszelkich Farinów i o połowę tańsza, podług świetnego przepisu wyrabia **apteka pod „złotą głową“** 1792 1 0
**Leona Rosnera w Krakowie.**

## Pokost
prędko schnący, do malowania dachów i parkanów, sprzedaje **Fabryka oleju, ulica Wolska, w Krakowie,** po cenie **26 złr.** za 100 kilo z beczką. 1803 3 3

# JAN IHNATOWICZ
poleca

**Krem oryentalny** biały, różowy i kremowy, nadający twarzy śliczny odcień, pokrywa piegi, plamy, dzioby i czerwoność nosa, — biały 1 złr., różowy i kremowy 1 złr 20 ct.
**Pudr kosmetyczny** używa się ze świetnym skutkiem po poprzedniem zastosowaniu kremu oryentalnego, potęguje działanie takowego i twarz czyni dla oka przyjemnie matową. Cena 1 złr. 50 ct.,
**Pudr na włosy** biały po 30 ct.; popielaty i żółty po 50 ct.
Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 137 22 0

**Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.**
**Krajowe**
# wyroby andrychowskie
**J. GRÜNSPANA** 2678 61 104
jako to; **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,**
do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie.**
Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

L. 1983.
## Ogłoszenie.

**Magistrat miasta Wadowic** podaje do powszechnej wiadomości, iż w bieżącym roku ma być w miejscu **wybudowany nowy szpital powszechny,** w drodze licytacyjnej za pomocą ofert pisemnych.

Suma ogólna kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo wypuścić się mających wynosi około 36.000 złr. w. a. i obejmuje roboty: ziemne, murarskie, kamieniarskie, ciesielskie, blacharskie, kowalskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie, malarskie i pokostnicze. 1823 2 3

Oferty, należycie ostęplowane i zaopatrzone w wadyum, odpowiadające 10% sumy oferowanej, przyjmowane będą **najdalej do dnia 1 sierpnia b. r. do godziny 10 przed południem,** plany zaś i warunki szczegółowe przeglądać można w biurach Magistratu w godzinach urzędowych już od dnia ogłoszenia.

Oferty składać można na wszystkie roboty razem lub też na każdą pojedynczą robotę z osobna, ale tak w jednym jak i w drugim przypadku zawsze po cenach jednostkowych.

Wadowice, dnia 19 lipca 1894.

**Burmistrz.**

# Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca
**Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar“**
**Kraków, Rynek główny, L. 12.**
Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 127 500
**Ceny bardzo tanie.**

**Największy skład**
# Maszyn do szycia
**wyłącznie systemu Singer'a**
**Józefa Iwanickiego**
następcy
**w Krakowie,**
**Rynek gł., L. 25.**
1753 10 0



**Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.**

# Tylko jednorazowe oświadczenie.

Na zaczepki przeciw nam skierowane, a cechę reklamy mające, oświadczamy, że niedawno zgłoszony przez nas znak **„Vindobona“** przeznaczony był do pewnego rodzaju narzędzi dopiero wyrabiać się mających, i choćby według najprostszych zasad chłopskiego rozumu daleko nam do tego, abyśmy **nasze od lat kilkunastu w całym świecie technicznym wysoko cenione wyroby lane ze styryjskiej stali** („stal innerbergska“) mieli opatrywać znakiem wyrobu, który co dopiero się pojawił i do jakiego takiego rozgłosu niema jeszcze najmniejszej podstawy.

Jesteśmy zresztą bardzo wdzięczni naszej porywczej konkurencye, że nam zwróciła uwagę na to, iż jej wyroby mogą być wzięte za nasze.

Życzeniem naszem jest temu na wszelki sposób zapobiedz, to też znak w mowie będący, który juszcze ani jeden jedyny raz nie był użyty, a więc dla nas jest zupełnie bez znaczenia, czem prędzej zmienimy.

Nie można atoli tego pominąć milczeniem, że nasza przeciwniczka przy zachwalaniu swego młodego wyrobu od pierwszej chwili, bynajmniej tem nie gardząc, bez skrupułów zapożyczała sobie naszych od licznych lat znanych oznaczeń jakości etykiet, faktur i prospektów, a nawet oznajmień, nie wyłączając błędów drukarskich co do wyrazów, barwy i formy, ba nie zważała nawet na nasz pisemny protest przeciw takiemu postępowaniu.

**Gebr. Böhler & Co.**

**Wiedeń,** w lipcu 1894. 1832 1

!Polecenia godne!
# Depilatorium.

Środek ten bezprzecznie uznany za najlepszy i nieszkodliwy, usuwa w 4 minutach włosy szpecące twarz, ręce i szyję. Jedynie do nabycia **w aptece pod „Murzynem“ w Krakowie.**
**Słoik wraz z sposobem użycia 60 cnt.**
Na prowincyę odwrotnie. 1657 8 8

## Środki desinfekcyjne
jako to:
**kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy krystaliczny, płyn karbolowy do odwietrzania, wapno karbolowe, siarkan żelaza, proszek otwocki, petrolkarbolin, mydła karbolowe** lub **lysolowe do mycia rąk** dla desinfecyi tychże,
poleca najtaniej
**Główny skład materyałów i środków desinfekcyjnych**
# A. Szafrański
**w Krakowie**
**Rynek, Linia A—B, L. 37.**
Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotnie. 1815 2 5

# Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dr. Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych 1511 14 20
**Cena 80 centów.**
Główny skład **we Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece E. Hellera i W. Redyka.

Najpewniejsza ochrona
# przed cholerą!

Poleca się napoje przez najznakomitsze powagi lekarskie za najlepszy środek hygieniczny uznane, a mianowicie: pierwszej jakości **węgierską borowiczkę** (jałowcówkę) w oryg. butelkach po złr. **1.10**; pierw. jakości **węg. koniak** *** w oryg. but po złr. **1.40; Treber dalmatyński** w oryg. but. po złr. **105; wódkę gorzką „Excelsior“** w oryg. but. po złr. **1.10.** — Odsprzedającym przyznaje się stosowny opust. Wysyłkę w skrzynkach po 3 i 5 flaszek lub w gąsiorach od 3 litrów w górę uskuteczni

**Dom importowy** 1819 4 5
**MAURYCEGO KOHNA**
**w Cieszynie.**

## Malinowy sok
$4\frac{1}{2}$ kilo po **3 złr. 30 ct.** wraz z naczyniem sprzedaje **Zymirski, aptekarz, w Lubaczowie.** 1748 3 3

# Kufry,
**torby, neceseiry** itp. po bajecznie niskich cenach. **Torebki skórzane** od złr. 1.70 do 6 złr., **Kufry** (walizki) od 2.30—20 złr., **manierki** od 50 ct. do 6 złr., **paski do pledów, worki na pościel** poleca handel oraz **fabryka niezrównanych tutek hygienicznych**
**S. W. NIEMOJOWSKIEGO**
**Kraków** Sukiennice, L. 28. **Lwów** ulica Teatralna, 3.

## Posady dyrektora dóbr

względnie **zarządcy**, **administratora** lub tym podobnej, poszukuje zdrowy, w sile wieku będący **starszy czeski urzędnik gospodarczy**. Jest on obeznany zupełnie teoretycznie i praktycznie ze wszystkiemi gałęziami nowoczesnego gospodarstwa rolnego, rachunkowością, gorzelnictwem, cegielnictwem i posiada przytem wiele praktycznych wiadomości z dziedziny budownictwa i leśnictwa.

Łaskawe zgłoszenia pod znakiem **„1810 J. B.“** do Admin. „N. Reformy“. 1810 2 3

## Najlepsze nawozy sztuczne
jako to: 1834 2 30
**superfosfaty z kości, z guana i amoniakalną, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską** itp.
sprzedaje
**pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych**
**Związek handlowy Kółek rolniczych**
**w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

We wszystkich księgarniach nabywać można **po cenach zniżonych**
# wszystkie dzieła
**nakładu K. Bartoszewicza.**
Katalogi bezpłatnie. 1736 3 6

**PIGUŁKI BLANCARDA**
NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNYM

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officyalny francuski, sankcyonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatwardzenia gruczołów, humory*, etc.) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie krwi*) lub *zbyt słabe czyszczenie*; w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszej pieczęci na srebrze i podpisu naszego niniejszym położony u spodu zielonej etykiety.

**Aptekarz w Paryżu**, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

1013 15 0

## Dom murowany
piętrowy, **w Dębnikach** (za Wisłą, obok real. Madagaskar) L. 111, z dużym ogródkiem, z powodu wyjazdu właściciela, **do sprzedania.**
Wiadomość tamże 1721 4 4

## Lokomobila.

Z powodu sprowadzenia większej maszyny, **sprzeda Zarząd dóbr Bierzanów** (poczta i stacya Bierzanów) **lokomobilę firmy Clayton i Shuttleworth,** o sile 10—12 koni, będącą w najlepszym stanie. Lokomobila ta może być natychmiast użyta do młocarni lub innego zajęcia. 1784 2 3

## Gdy mi potrzeba inserować
w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 77 0
**Centralne Biuro Ogłoszeń**
**Lwów, ul. Kopernika, 11.**

## Do wynajęcia zaraz:
**3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami,** przy plantacyach, oraz **sklepy, w domu L. 71, ulica Grodzka.** 1493 22 0